Redakcja: tel. 138.25, 102.25, Administracja: tel. 182.45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 1.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIII Nr. 175 — Łódź piątek 25 czerwca 1937 r.

Trumna Marszałka Piłsudskiego została przesunięta do nowej krypty

Odpowiedź ks. Metropolity Sapiehy i replika półurzędowa

KRAKÓW, 25.6 Groby królewskie na Wawelu były wczoraj od rana zamknięte i niedostępne dla publiczności. Przybywającym pielgrzymom służba kościelna oświadczała, że wstęp do grobów jest na razie zamknięty. Nie jest jednak wykluczone, że otwarcie krypt nastąpi już dzisiaj.

Przeniesienia trumny Józefa Piłsudskiego dokonano w obecności architekta Maczyńskiego i majora dr. Kalicińskiego, który jak wiadomo prowadzi mumifikację zwłok Marszałka.

Dla trumny, ważącej około 600 kg zbudowano specjalny pomost drewniany, na którym przesunięto ją z krypty św. Leonarda do krypty Wazów, znajdującej się wyżej, niż krypta pod wieżą Srebrnych Dzwonów.

Z krypty Wazów przez otwór znajdujący się o półtora metra nad poziomem krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów przesunięto trumnę, spuszczono ją na dół i ustawiono pośrodku.

Wieża Srebrnych Dzwonów



pod którą spoczywają obecnie zwłoki Marszałka Piłsudskiego.

POWODY DECYZJI.

Krakowska Kuria Metropolitarna opublikowała następujące pismo:

„W dniu wczorajszym ukazał się oficjalny Komunikat Naczelnego Komitetu Uczczenia zwłok Marszałka Piłsudskiego, występujący przeciwko zarządzonemu przeze mnie przesunięciu trumny Marszałka Piłsudskiego do przeznaczonej przez Komitet Wykonawczy na ten cel i już urządzonej w grobach królewskich krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów.

Mimo korespondencji szerokiej, poprzedzającej tę moją decyzję, **przemilczano w znanym komunikacie motywy,** które mnie do tego kroku skłoniły.

Jako gospodarz katedry, wyrażając zgodę na pochowanie zwłok Marszałka Piłsudskiego, przyjąłem zarazem obowiązek zapewnienia należnego szacunku zwłokom, zgodnie z duchem Kościoła i umieszczenia ich na miejscu wiecznego spoczynku. Miejsce spoczynku **przez Komitet wybrane, jest już gotowe.** Ten fakt stwierdza uchwała Komitetu Wykonawczego z dnia 6 kwietnia br. w odpowiedzi na list Wojewody krakowskiego z dnia 11 marca, w którym Pan Wojewoda postawił wniosek o przeniesienie trumny ze zwłokami Marszałka do krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów z tego powodu, że krypta jest już całkowicie wykończona.

Przeszło dwa lata trwające prowizorium i brak określonego przez Komitet terminu dla ostatecznego umieszczenia zwłok Marszałka Piłsudskiego, nadto pojawiające się w prasie wiadomości o różnego rodzaju pomysłach i projektach zmian nawet co do miejsca trumny, zmusiły mnie do ostatecznego załatwienia sprawy.

Dalszym motywem, wypływającym z czci dla pamięci Marszałka Piłsudskiego, był wzgląd na zachowanie w całości zwłok które zostawiono w krypcie św. Leonarda wilgotnej, pomimo poczynionych odpowiednich adaptacyj — a nie zabezpieczone sarkofagiem — narażone **były na niebezpieczeństwo zepsucia.**

Wreszcie jako Biskup i Stróż Najdroższego Sanktuarium Polski zobowiązany do strzeżenia świętości miejsca katolickiej katedry nie mogłem obojętnie patrzeć jak przez katedrę przesuwały się całe rzesze ludzi nieraz obcych naszej wierze, które wprawdzie przybywały złożyć hołd Marszałkowi Piłsudskiemu, równocześnie jednak zakłócały spokój wymagany przez świętość miejsca, zwłaszcza w porze nabożeństw.

Powodowany tymi względami przeprowadziłem z Komitetem Wykonawczym korespondencję, wyjaśniając Mu swoje w tej sprawie stanowisko.

Motywy, którymi się kierowałem, podałem również Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Przedstawione przeze mnie motywy zostały **w odpowiedzi Komitetu pominięte zupełnym milczeniem.**

Wobec tego nie pozostawało mi nic innego, jak zawiadomić Komitet Wykonawczy o terminie przeniesienia zwłok Marszałka Piłsudskiego z prośbą o wydelegowanie swego przedstawiciela.

Przeniesienia dokonano z należytym szacunkiem dla zwłok Marszałka Piłsudskiego w obecności delegata Komitetu Wykonawczego.

Przeniesienie to nie przesądza w niczym możliwości odbycia się odpowiednich uroczystości z okazji złożenia trumny do sarkofagu.

Dokonując tego, kierowałem się jedynie i wyłącznie poczuciem obowiązku Biskupa na którym spoczywa odpowiedzialność za należyte zachowanie świętości miejsca w katedrze i **za zabezpieczenie stanu zwłok tych Wielkich w Narodzie, którzy w podziemiach Katedry spoczywają".**

† Adam Stefan Sapieha.

REPLIKA PRZECIWKO ODPOWIEDZI KS. METROPOLITY.

WARSZAWA, 25.6. — „Gazeta Polska" zamieszcza replikę na odpowiedź ks. Metropolity krakowskiego w której m. in. czytamy:

„Dialektycznym wykrętem jest przedstawianie obecności lekarza, odpowiedzialnego za stan mumifikacji zwłok Marszałka, tak, jak gdyby obecność jego przy przeniesieniu zwłok była wyrazem zgody ze strony Komitetu Wykonawczego. Ks. Biskup krakowski zapomina o tym, że fakt ten miał miejsce już po otrzymaniu przezeń wyrazu woli P. Prezydenta Rzeczypospolitej, jako przewodniczącego tego Komitetu. Któż w to uwierzy, że obecność p. doktora Kalicińskiego mogła wzbudzić najmniejsze wątpliwości co do życzenia Głowy Państwa, wyrażonego w piśmie odręcznym! Za nieważki uznać musimy również argument ks. Biskupa, uskarżającego się, że „przez Katedrę przesuwały się rzesze ludzi, nieraz obcych naszej wierze, które przybywały złożyć hołd Marszałkowi Piłsudskiemu, równocześnie jednak niejednokrotnie zakłócały spokój, wymagany przez świętość miejsca w porze nabożeństw".

Od wielu dziesiątków lat Katedra Wawelska zwiedzana była przez rzesze turystów, cudzoziemców, i innowierców, których zachowanie na pewno nie było nacechowane tym głębokim skupieniem i czcią, z jakim wstępowali w progi Katedry ci, którzy przychodzili z hołdem dla Wielkiego Marszałka, spoczywającego wśród największych w narodzie. Było też w mocy ks. biskupa krakowskiego dbać o zachowanie należnej powagi i ochronę nabożeństw przed zakłóceniem. Nie tłumaczy to w niczym ani nagłości decyzji, ani jej wykonania wbrew woli Głowy Państwa, bez wiedzy i woli Dostojnej Wdowy oraz braci Marszałka.

Poszanowanie spokoju zwłok każdego chrześcijanina, poszanowanie praw, woli i uczuć jego rodziny, otoczonej jest przez Kościół pieczą szczególną. Prawom tym dotkliwie uchybiono. Ks. biskup Sapieha nie jest najwyższą w Kościele instancją i wierzymy, że z tego tytułu zda wyższym instancjom kościelnym sprawę.

Zastrzec się musimy z całą stanowczością przed zarzutem, abyśmy—dając głos naszemu serdecznemu oburzeniu — godzili w powagę Kościoła lub jego dostojników.

PROTESTACYJNY WIEC W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 25.6. — Wczoraj odbył się w Warszawie wiec protestacyjny przeciwko decyzji ks. Metropolity Sapiehy zwołany z inicjatywy Związku Legionistów i P.O.W., w którym wzięli również udział przedstawiciele Federacji, Związku Strzeleckiego i szeregu innych organizacyj. Na wiecu w Resursie Obywatelskiej przemówienie wygłosił gen. Górecki, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego. Po uchwaleniu rezolucyj protestacyjnych zebrani udali się pochodem na dziedziniec zamkowy, gdzie na balkonie pojawił się Prezydent Rzplitej, powitany owacyjnie. Generał Górecki złożył krótki meldunek Prezydentowi Rzplitej, po czym pochód udał się do Belwederu, gdzie się rozwiązał.

PRZYKRY KONFLIKT.

WARSZAWA, 25.6 — W Obozie Zjednoczenia Narodowego zatarg wywołał konsternację. Uważa się, że konflikt stwarza wielkie trudności dla działalności organizacyjnej OZN., opierającej się na deklaracji płk. Koca, w której podkreślono katolicki charakter Polski. W kołach lewicy opozycyjnej i w kołach żydowskich zatarg między rządem a Kościołem wywołał wielkie zadowolenie. Koła te spodziewają się, że zatarg ten wywoła stałe oziębienie się stosunków między rządem a Kościołem katolickim.

DEPESZE PROTESTACYJNE ZWIĄZKÓW I ORGANIZACYJ.

WARSZAWA, 25.6. — W związku z konfliktem z powodu przeniesienia trumny Marszałka Piłsudskiego wpłynęły z rozmaitych ośrodków Polski do stolicy depesze protestacyjne licznych organizacyj i związków.

Większe wygrane

dzisiejszego I ciągnienia Loterii Klasowej.

WARSZAWA, 25. 6. — W dniu dzisiejszym w pierwszym ciągnieniu padły główne wygrane na n-ry:

5.000 — 45894, 107815,

1.000 zł — 3127, 87365, 100736, 124785, 192116.

500 zł — 13159, 64491, 71144, 87515

400 zł — 18482, 31362, 102647, 126457, 131226, 138895.

200 zł — 11955, 16696, 34202, 40588 46302, 65055, 77474, 81112, 93411, 180154, 181052, 193133.

150 zł — 16617, 41601, 44509, 57237 58830, 85255, 90046, 99088, 101550, 104705, 117505, 149862, 150420, 151042, 155144, 161028, 182936.

Specjalnym pociągiem

odjedzie dziś król Karol do Polski.

BUKARESZT, 25. 4. — Wyjazd króla Karola II i Wielkiego Wojewody ks. Michała do Warszawy nastąpi w dn. 25 bm. o godzinie 17.20 z dworca reprezentacyjnego Magosoaja.

Król Karol II wraz z całą świtą odbędzie podróż pociągiem specjalnym.

Dziś samolotem udali się do Warszawy dziennikarze rumuńscy w łącznej liczbie 20 osób.

15 tysięcy nauczycieli na Jasnej Górze.

PRZEBIEG OLBRZYMIEJ PIELGRZYMKI.

CZĘSTOCHOWA, 25. 6. — W ubiegły czwartek, o czym już donosiliśmy, przybyła z całej Polski pielgrzymka nauczycielstwa polskiego na Jasną Górę. Pielgrzymów przywiozło 21 pociągów z różnych stron Polski, a ogólna ilość uczestników wynosiła około 15.000 osób.

W pielgrzymce tej wzięli ponadto udział: J. E. J. E. ks. biskup Jasiński z Łodzi, ks. biskup Szlagowski z Warszawy, ks. biskup Przeździecki z Podlasia, ks. biskup Lisowski z Tarnowa i ks. biskup Adamski z Katowic.

Pielgrzymi gremialnie przystępowali do spowiedzi i Komunii Św., oraz brali udział w licznych na ich intencję odprawionych nabożeństwach.

Około godz. 11 przybył z Warszawy nuncjusz papieski J. E. ks. Filip Cortesi, którego na peronie powitało miejscowe duchowieństwo z J. E. ks. biskupem Kubiną oraz przedstawiciele władz z prezydentem miasta Szczodrowskim na czele.

Przewodniczący Głównego Komitetu Pielgrzymki, b. premier Ponikowski przybył już w środę i brał udział we wszystkich pracach z pielgrzymką związanych. Następnie przez wały klasztorne przeszła ogromna procesja mariańska, celebrowana przez J. E. ks. biskupa Lisowskiego. Przemówienie powitalne do pielgrzymów wygłosił O. przeor Motylewski. W czasie uroczystej Mszy św. J. E. ks. biskup Kubina odczytał przywiezione przez J. Em. ks. Cortesi breve papieskie w dwóch językach: łacińskim i polskim, które pielgrzymi przyjęli gromkim: „Niech żyje Ojciec święty", po czym na wniosek J. E. ks. biskupa Kubiny, postanowiono wysłać do Rzymu depeszę hołdowniczą.

J. E. ks. biskup Szlagowski odczytał specjalnie skomponowaną dla nauczycielstwa modlitwę dziękczynną, którą wysłuchano z prawdziwym wzruszeniem.

W końcu do zebranych pielgrzymów przemówił J. Em. ks. Cortesi w języku włoskim i udzielił im błogosławieństwa w imieniu Ojca św. oraz odpustu, tym, którzy przystąpili do Komunii św.

Po skończonych modłach pielgrzymi udali się na miasto po czym odjechali do swoich miejsc zamieszkania tymi pociągami, którymi przybyli.

Opór m. Santander będzie krótki...

Przed decydującym atakiem na Madryt.

Dowództwo „rządowe" zaniepokojone ruchami wojsk powstańczych.

POD MADRYTEM ZACZYNA SIĘ RUCH...

MADRYT, 25. 6. — Korespondent Havasa donosi, iż każdego dnia sygnalizują bardzo doniosłe ruchy wojsk powstańczych nad rzeką Jarama. Artyleria rządowa nieustannie ostrzeliwuje straże tylne powstańców celem rozproszenia koncentrujących się oddziałów, nie zdołała jednak powstrzymać nadesłania posiłków i wszelkiego materiału wojennego. Onegdaj wojska rządowe odparły dwa ataki powstańcze, po czym przystąpiły do kontrataku z równą gwałtownością. Jest rzeczą pewną, że obie strony mają plany na szeroką skalę i że wkrótce przejdą z okresu obserwacyj do intensywnych działań.

SALAMANKA, 25. 6. — Komunikat głównej kwatery powstańczej podaje: w prowincji biskajskiej pomimo niepogody posuwaliśmy się w dalszym ciągu naprzód. Osiągnęliśmy zachodnie zbocza wzgórza Punta Lucero, Laaena, Serantes, Cierrano i Seano. Zdobyto ogromną ilość materiału wojennego, którego jeszcze nie obliczono, m. in. milion 270 tys. litrów benzyny i 4.000 bomb lotniczych wagi od 50 do 80 klg. Wzięliśmy przeszło 500 jeńców.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY".

MADRYT, 25. 6. — Komunikat urzędowy ministerstwa obrony podaje: Na froncie biskajskim nieprzyjaciel posunął się naprzód w kierunku strefy przemysłowej na lewym brzegu rzeki Nervion, nad którą obecnie panuje. W strefie górniczej toczyły się krwawe walki. Lotnictwo powstańcze w dalszym ciągu ostrzeliwało drogi komunikacyjne wiodące na zachód, powodując wiele ofiar wśród ludności cywilnej. Na drodze Sodupe odparliśmy atak nieprzyjacielski wspierany przez czołgi. Pod Santander gwałtowny ogień artylerii i karabinów ręcznych bez następstw dla nas. W Asturii wysadziliśmy w powietrze skład prochu powstańców i rozproszyliśmy koncentrujące się oddziały wroga pod Escamplero. Na innych frontach — nic szczególnego.

PRZYKRA SYTUACJA m. SANTANDER

SALAMANKA, 25. 6. — Urzędowy korespondent głównej kwatery powstańczej podaje następujące szczegóły marszu powstańców na froncie biskajskim: Pomimo nieustannego deszczu zajęliśmy wczoraj w późnych godzinach wieczornych Ciervano, kończąc w ten sposób całkowite opanowanie lewego brzegu rzeki Nervion aż do jego ujścia. Napotkaliśmy na niewielki opór. Zajęliśmy już dwie ważne pozycje nad rzeką Urrianan, płynącą równolegle do Nervion. W czasie swego posuwania się powstańcy napotkali na nowy pas obronny podobny do pasa pod Bilbao, tylko w odwrotnym kierunku, mianowicie w kierunku Santander. Zajmujemy obecnie tę linię obronną, znajdującą się w tyle naszych pierwszych linii. Wiadomości o opłakanym położeniu Santander potwierdzają się. Osoba, która przybyła z tego miasta oświadczyła, iż brak tam żywności. Santander i Asturia zaopatrywane były w żywność przez Bilbao, które wobec swego eksportu minerałów mogło otrzymać środki żywności. Jeszcze przed czterema miesiącami Bilbao posiadało zapas suszonych jarzyn, wystarczający na co najmniej jeden rok. Z początkiem czerwca zapasy te zostały wyczerpane. Obecnie Santander i Asturia nie mogą nic wywozić, aby uzyskać żywność. Wprost przeciwnie muszą one jeszcze żywić przeszło 400 tysięcy osób przybyłych z prowincji biskajskiej. — Tak więc opór Santanderu może być tylko bardzo krótki.

B. sekretarz skarbu Mellon na liście oszustów podatkowych.

WASZYNGTON, 25.6. — Władze skarbowe przesłały parlamentarnej komisji śledczej nowe listy 40 osób, stojących pod zarzutem popełnienia oszustw podatkowych przy zeznaniach o dochodzie. Lista zawiera nazwiska b. sekretarza skarbu Mellona, Piotra Dupont, pani Ethel Dupont, fabryk broni Dupont, bankiera Thomasa Lamonta, prezesa General Motors — Hoana, właścicieli dzienników Scrippsa i innych. Według obliczeń władz skarbowych ogółem suma strat z powodu tych oszustw podatkowych wynosi w budżecie tegorocznym 9 milionów 237 tys. dolarów.

Dolar 5.26½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.26 i pół, funty angielskie 26.05, franki szwajcarskie 120.70 (za 100), franki francuskie 23.50, za liry włoskie płacono 22.7[illegible]

Nocny spacer wśród łanów zboża.

Żonaty robotnik zastrzelił znajomą.

CZĘSTOCHOWA, 25. 6. — Ubiegłej nocy około godziny 2-ej, na ulicy Zamenhoffa, w pobliżu domu nr. 28, na polu rozegrał się krwawy dramat, w którym postradała życie młoda, 18-letnia Regina Widurska, panna, zamieszkała przy rodzicach. Szczegóły mordu, dokonanego przez Piotra Kowalika, lat 38, zam. przy ul. Narutowicza 263 przedstawiają się następująco:

Od pewnego czasu Kowalik, nie mieszkający ostatnio ze swoją żoną, zatrudniony jako robotnik w fabryce „Częstochowianka”, towarzyszył pięknej Reginie Widurskiej, w wieczornych przechadzkach. W domu Widurskich bywał natomiast bardzo rzadko, krępując się, że będąc żonatym przychodzi do panny na wydaniu.

Krytycznego wieczoru w domu nr. 17 i 19 przy tejże ulicy, gdzie mieszkała Widurska, odbywała się wesoła zabawa z racji imienin jej szwagierki. Na tę to ucztę około godziny 11, przyszli oboje: Widurska i Kowalik i wzięli udział w ogólnej uczcie.

Po godzinie 1-ej w nocy, Widurska i Kowalik opuścili zabawę i wyszli, udając się na łąki tuż na końcu ulicy.

Gdy oboje znaleźli się na drodze pomiędzy jęczmieniem musiało coś zajść między nimi, bo Kowalik wydobył rewolwer i dał dwa strzały, z których jeden trafił Widurską, kiedy rzuciła się do ucieczki. Kula ugodziła ją w pierś, przebijając serce.

Nastąpiło to prawdopodobnie po pierwszym strzale, tak, że przestraszona Widurska odwróciła się i wtenczas poniosła śmierć.

Zabójca, podbiegł do swojej ofiary i po podniesieniu jej zaczął ją obsypywać pocałunkami. Stąd właśnie sącząca się z piersi krew poplamiła Widurskiej ręce i nogi.

Gdy morderca przekonał się, że jego ofiara nie daje znaku życiu, odrzucił w jęczmień zegarek i dwa naboje, po czym przyszedł pod dom, gdzie zamieszkiwała Widurska, domagając się od zaniepokojonych strzałami mieszkańców ołówka, a następnie naboi, bo chce zabić siebie.

Wówczas jeden z mieszkańców krzyknął:: — „na takiego szkoda kuli, powieś się”, na co odmruknął zabójca: — „albo taki jestem głupi”.

Nie mogąc otrzymać żadnych rzeczy, morderca powrócił do miejsca zabójstwa, z czego skorzystano i zawiadomiono policję, ponieważ morderca groził wyglądającym oknami mieszkańcom trzymanym rewolwerem.

Przybyła policja po krótkiej walce obezwładniła Kowalika i zakuła w kajdanki. Gdy zaś policjanci zbliżali się, wtedy grożąc rewolwerem Kowalik, krzyczał: — „Nie podchodzić, bo ja tu jestem i pilnuję”.

Wieść o ohydnym morderstwie rozeszła się po Rakowie bardzo szybko, wywołując ogólne poruszenie.

DZIECI URZĘDNIKÓW MIEJSKICH

winny się kształcić w szkołach państwowych.

ŁÓDŹ, 25. 6. — Od szeregu lat sumy przeznaczone na zapomogi dla urzędników miejskich, jako zwrot wpisów za dzieci, uczęszczające do średnich zakładów naukowych ogólnokształcących, stale wzrastają.

Dzieje się to dlatego, że ogół urzędniczy w ostatnich czasach kieruje swe dzieci do prywatnych średnich szkół ogólnokształcących, gdzie wpisy szkolne są znacznie wyższe, aniżeli w państwowych.

Ponieważ kwoty preliminowane na ten cel są ściśle ograniczone, przeto Zarząd Miejski w celu zahamowania wzrostu wydatków, wydał zarządzenie normujące tę sprawę.

Mianowicie poczynając od roku szkolnego 1937/1938 etatowi pracownicy miejscy, którzy pragną kształcić swe dzieci w ogólnokształcących szkołach średnich, winni starać się przede wszystkim o umieszczenie dzieci w szkołach państwowych ewentualnie w gimnazjum miejskim. I tym w pierwszym rzędzie przyznawane będą wspomniane zapomogi.

Tym wszystkim zaś, których dzieci uczęszczać będą w roku 1937/38 do szkół prywatnych, zapomogi udzielane będą dopiero wtedy, gdy ubiegający przedstawi zaświadczenie o niemożności umieszczenia dziecka w szkołach państwowych z powodu braku miejsc.

Zarządzenei powyższe nie dotyczy tych, których dzieci już uczęszczają do prywatnych szkół średnich

—ooo—

Groźny stan dwu strażaków.

ECHA POŻARU NA BAŁUTACH.

ŁÓDŹ, dnia 25 czerwca. — Spośród ofiar pożaru przy ulicy Łagiewnickiej i B. Joselewicza dwie przebywają jeszcze w szpitalu. Są to strażacy Bernard Polak i Błaszczyński. Polak, przebywający w szpitalu Ewangelickim doznał ciężkiego urazu kręgosłupa.

Stan jego w dalszym ciągu jest groźny. Również poważny jest stan Błaszczyńskiego, który uległ ciężkim poparzeniom i przebywa w szpitalu w Radogoszczu.

—ooo—

Uregulowana sprawa awansów

pracowników miejskich w Łodzi.

ŁÓDŹ, 25. 6. — Sprawa awansowania pracowników miejskich została uregulowana specjalnym okólnikiem prezydenta miasta.

Okólnik ten przewiduje, że awanse urzędników miejskich odbywać się będą raz do roku, przy czym naczelnicy wydziałów wnioski odpowiednio umotywowane pod względem formalnym i merytorycznym zgłaszać będą do dnia 1 października, rozpatrzenie zaś tych wniosków oraz powzięcie decyzji następować będzie do dnia 1 stycznia. Prawo do pobierania wyższego uposażenia przez awansowanego przysługiwać będzie od dnia 1 kwietnia, t. j. od nowego roku budżetowego.

Wnioski awansowe winny być odpowiednio umotywowane. Do nieodzownych warunków jeśli chodzi o stronę formalną, należą istnienie odpowiedniego stanowiska w obowiązującym statucie etatów stanowisk służbowych, odpowiednie kwalifikacje naukowe oarz pełnienie czynności odpowiadających stanowisku, na które proponowany jest mający być awansowany.

Jeśli chodzi o stronę merytoryczną, to przy awansowaniu, winna być wzięta pod uwagę ostatnia ocena w wykazie kwalifikacyjnym.

Okólnik ten zmienia dotychczasową praktykę, bowiem wnioski o awanse składane były dwa razy do roku.

Płonący kalosz

WYPALIŁ CHŁOPCU OCZY.

ZDUŃSKA WOLA, 25. 6. — Starym zwyczajem w wigilię św. Jana dzieci robią ze starych szmat kulę oblewają naftą i tak sporządzony „fajerwerk” zapalają i rzucają w górę. W ten sposób zabawiały się również dzieci we wsi Zduny Długie gm. Zd. Wola.

16-letni Marian Kubiak, zamiast szmat zapalił stary kalosz. Obok niego stał 12-letni Stanisław Kaczmarek, Kubiak rozpalony kalosz rzucił do góry. Spadająca rozpalona ciecz z kalosza trafiła na twarz Kaczmarka ciężko ją kalecząc i wypaliła oczy.

Lekarz stwierdził zupełne wypalenie jednego oka, drugie nie wiadomo czy da się wyleczyć.

ŁAKNIEMY ZIELENI,

a nie zwracamy na drzewka uwagi.

ŁÓDŹ, dnia 25 czerwca. — Jak zauważyliśmy w czasie ulicznych robót, związanych z remontem i budową jezdni oraz chodników, niewielką uwagę zwraca się na drzewka rosnące na chodnikach. Drzewka te bardzo często podsypywane zostają zwałami gliny, i piasku, opiera się o nie stosy płyt betonowych lub desek, zawiązuje się wreszcie na ich wątłych pniach liny lub druty, które mają stanowić odgrodzenie terenu robót. Oczywiście, wszystko to powoduje bardzo często usychanie drzewek.

Należałoby na kierowników wszystkich robót ulicznych nałożyć obowiązek opieki nad drzewkami, których budowa jest żmudną i kosztowną.

—ooo—

Coraz mniej inspektorów pracy w Łodzi

KU UCIESZE FABRYKANTÓW.

ŁÓDŹ, 25. 6. — Jak już donosiliśmy kilkakrotnie, związki zawodowe stale podejmowały starania o powiększenie personelu inspekcji pracy, podkreślając, że jest on dla Okręgu Łódzkiego zbyt szczupły.

Sfery decydujące do stanowiska tego zdawały się przychylać, czego dowodem były odpowiednie enuncjacje.

Tymczasem w praktyce okazuje się coś wręcz przeciwnego.

Obecnie również przeniesiony został z Łodzi podinspektor pracy inż. Hoffman.

Tego rodzaju praktyka, w okresie nasilenia zatargów w świecie pracy musi nasunąć pewne zastrzeżenia.

ŻYCIE ZGIERZA

PRZENIESIENIE URZĘDU POCZTOWEGO.

Urząd Pocztowy w Zgierzu od wielu lat znajduje się stale w jednym budynku przy ul. Zielonej. Miejsce to nie jest centralnym punktem naszego miasta, gdzie zresztą skupiają się najważniejsze urzędy z Zarządem Miejskim na czele, czyni niejako krzywdę wschodniej, nowej uprzemysłowionej dzielnicy, której mieszkańcy musieli dosyć daleko dążyć by nadać jakąś przesyłkę.

Urząd Pocztowy idąc zawsze na rękę ludności, trudność tę usunął, przenosząc się na ul. Piłsudskiego 28 w środek miasta. Obecnie w przyszłym lokalu poczty przeprowadzana jest gruntowna przebudowa. Definitywne przeniesienie Urzędu Pocztowego i właściwe urzędowanie w nowej siedzibie rozpocznie się dopiero we wrześniu. Na starym miejscu „na pamiątkę” zostanie jedynie skrzynka pocztowa do listów.

SCHWYTANIE ZŁODZIEJKI.

Swego czasu donosiliśmy o bezczelnej kradzieży, jakiej dopuściła siz znana oszustka Tas Marianna, bez stałego miejsca zamieszkania, na szkodę Jóźwiak Marty zam w Zgierzu przy ul. Piątkowskiej 37. Oszustka zdołała wzbudzić zaufanie poszkodowanej, która pozwoliła jej u siebie przenocować, W nocy atoli Tas ograbiła poszkodowaną, zabierająca 700 zł. gotówki i na 200 zł. biżuterii po czym zbiegła w nieznanym kierunku. Dzięki jednak energicznej akcji policji zbiegłą oszustkę aresztowano w powiecie łęczyckim i osadzono w areszcie.

NA WYCIECZKĘ DO KRAKOWA.

W Zgierzu w tradycję już wchodzi zapoczątkowany niedawno dobry zresztą zwyczaj wyjeżdżania robotników na dalsze wycieczki krajoznawcze po Polsce. Dzisiaj mamy do zanotowania wyjazd grupy robotników Zgierskiej Manufaktury Bawełnianej na wycieczkę do Krakowa i Zakopanego. Wycieczkowicze zwiedzą po drodze Wieliczkę oraz jej kopalnie i zatrzymują się w Częstochowie. Impreza trwać będzie 4 dni. Wyjazd nastąpi dzisiaj wieczorem. Należy nadmienić, że robotnicy tej firmy mają za sobą już wycieczkę do Gdyni, która zachęciła ich do zwiedzania i poznawania innych dzielnic kraju.

LEWKOWICZ Mordka zgubił kwit kaucyjny nr 356 z dn. 16.6 1936 r. na zł 15, wydany przez Elektrownię Łódzką.

Niepożądani goście w spelunkach

Aresztowanie kilkunastu złodziei.

ŁÓDŹ, dn. 25 czerwca — W dniu wczorajszym policja śledcza dokonała szeregu rewizji w podejrzanych spelunkach i melinach złodziejskich. W wyniku rewizyj aresztowano kilkanaście osób ze świata przestępczego, przeważnie złodziei, wśród których znalazło się paru specjalistów - włamywaczy (kasiarzy).

Wszystkich zatrzymanych osadzono w areszcie śledczym.

UPADAJĄCA BELKA ZRANIŁA ROBOTNIKA.

ŁÓDŹ, dnia 25 czerwca. — W czasie robót przy rozbiórce domu nr. 47 przy ulicy Piłsudskiego przywalony został belką i upadającą drabiną robotnik Józef Świderek, Batorego 56, doznając bardzo ciężkich obrażeń ciała oraz wstrząsu mózgu.

W stanie groźnym karetką pogotowia przewieziono Świderka do szpitala Ubezpieczalni.

Upalnie!

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 25 czerwca. — Dziś o godzinie 9-tej rano temperatura w cieniu w śródmieściu wynosiła 25 stopni powyżej zera. W tym samym miejscu w ciągu nocy ubiegłej najniższa temperatura wynosiła plus 19 stopni. Ciśnienie barometryczne spadło nieco do 749 milimetrów. Będzie nadal słonecznie i upalnie.

Słabe wiatry z kierunków wschodnich.

Pobór rocznika 1916.

Jutro, w sobotę dnia 26 bm. winni się stawić przed komisją poborową na powiat łódzki w Rzgowie poborowi rocznika 1916 oraz rocznika 1914 i 1915 kat. B z gminy Czarnocin.

Zgłaszający się do przeglądu winni posiadać dowód osobisty i świadectwo szkolne oraz zawodowe.



ZDARZENIA i WYPADKI.

(—) Księżna Julianna została odznaczona polskim orderem Orła Białego.

(—) W zatargu o Hiszpanię nastąpiło odprężenie. Bezpośrednia akcja Włoch i Niemiec została na razie zamknięta i tylko nowa prowokacja rządu walenckiego mogłaby wywołać odwet tych państw. Wizyta Neuratha w Londynie nie została odwołana i odbędzie się w terminie późniejszym.

(—) Komendant główny P. P. wydał rozkaz do szeregowych i oficerów policji, mocą którego przełożeni mają zabronione zaciąganie pożyczek i branie żyr wekslowych u swoich podwładnych.

(—) Wskutek pęknięcia opony na szosie Poznań — Duszniki, w pobliżu Swadzimia, autobus rozbił się o drzewo. Kierowca Piaskowski ma zgniecioną klatkę piersiową, rozciętą głowę i szereg innych obrażeń. Spośród pasażerów 6 osób, w tym dwoje dzieci, odniosło ciężkie rany, zaś 2 osoby są lżej ranne.

(—) Zarządzeniem Prezydenta Rzplitej została zamknięta sesja Sejmu i Senatu.

(—) Sąd Okręgowy w Warszawie uniewinnił urzędnika pocztowego Władysława Rattingera, oskarżonego o napad rabunkowy na kasjera urzędu pocztowego.

(—) Od dnia 1 lipca cena zapałek zostanie obniżona o 20 procent. Równocześnie zostanie obniżona opłata od jednej zapalniczki kieszonkowej do 1 złotego, od jednej zapalniczki stołowej lub ściennej do 3 zł, od jednej zapalniczki złotej lub srebrnej do 5 zł. Poza tym został zawarty układ o konwersję 6 i pół procentowej pożyczki zapałczanej na 4 i pół procentową.

(—) Przewód sądowy w procesie Doboszyńskiego został zamknięty. Ławie przysięgłych wręczono 12 pytań. Dziś przemawiać będzie prokurator i obrońcy.

(—) Wczoraj odbyło się walne zebranie Izby Przemysłowo - Handlowej w Łodzi. Po referacie gen. Maciszewskiego radca Roszak zgłosił wniosek o uchyleniu paragrafu 109 rozporządzenia wykonawczego do ordynacji podatkowej, obciążającego odpowiedzialnością za cudze podatki przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe. Dr Berkowicz zaproponował zwołanie posiedzenia komisji polityki gospodarczej dla omówienia rzekomo niepomyślnej sytuacji włókiennictwa.

(—) Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Wacława Kabacińskiego, zamieszkałego przy ul. Wójtowskiej nr 7, za systematyczne okradanie sklepu Józefa Wolskiego (Piotrkowska 3), gdzie pełnił funkcję kierownika — na 6 miesięcy więzienia.

(—) Zarząd Miejski postanowił uruchomić klinkiernię w Rszewie, albowiem orzeczenia rzeczoznawców stwierdzają, że glina w tym majątku miejskim doskonale nadaje się do tego celu. Sfinansowaniem przedsiębiorstwa zająłby się prywatny kapitał, a miasto wniosłoby wkład w postaci złóż glinki, wzamian za co otrzymywałoby rocznie milion kostek po cenie ulgowej.

Zarząd Miejski postanowił wywłaszczyć tereny potrzebne na przedłużenie ulicy Żeromskiego od Radwańskiej do Kątnej.

(—) Szpital w Radogoszczu (fundacji Konsztadtów) ma być wykupiony przez miasto za 1 milion 200.000 złotych.

Wóz siana w płomieniach

Zły dzień wieśniaka.

ŁÓDŹ, dnia 25 czerwca. — Dziś o godzinie 4-ej rano obok posesji nr. 40 przy ulicy Lutomierskiej zatrzymał się z wozem siana Stefan Zaborowski ze wsi Huta Dłutowska powiatu łaskiego. Zaborowski jest stałym dostawcą siana do jednego z większych składów paszy. W chwilę po zatrzymaniu się wozu z niewiadomych przyczyn siano, zapaliło się. Zaborowski zdołał wyprzęgnąć konie, gdy siano stało już w płomieniach. Ktoś z przechodniów zaalarmował straż pożarną.

Przybyły pluton strażacki pożar ugasił siano jednak uległo całkowitemu zniszczeniu. Ucierpiał również wóz.

Poszkodowany przypuszcza, że zaszedł wypadek rozmyślnego podpalenia.

Zatarg o płace

w cyrku „Sport-Palace”

ŁÓDŹ, 25. 6. — W Łodzi, przy Al. Kościuszki 5, rozbił swe namioty cyrk „Sport-Palace”, w którym poza resztą kilku punktami programu odbywały się walki zapaśnicze w stylu amerykańskim.

W cyrku tym doszło do zatargu na tle niewypłacania zarobków tak pracownikom technicznym i robotnikom jak i personelowi artystycznemu.

Pokrzywdzeni zwrócili się do Inspekcji Pracy o interwencję. W związku z tym w dniu dzisiejszym odbędzie się obustronna konferencja w 13 obwodzie.

W STEPACH ZACHODNIEJ AMERYKI.

LUDZIE ZE STALI.

Z życia cow-boyów.

Arizona, w czerwcu.

Na olbrzymim terytorium Stanów Zjednoczonych leżącym na zachód od Gór Skalistych, w pełni swobody i rozmachu harcują od wielu stuleci cow-boye: hodowcy bydła i ujeżdżacze dzikich koni.

Preria pokryta jest tysiącem stad. Wielkie „rancze" posiadają od 30 do 40 tysięcy głów.

Czynności cow-boya to pilnowanie stad, rozdzielanie ich na partie i wypalaniu znaków rozpoznawczych, aby w porze sprzedaży móc się orientować co do wieku i rasy każdej sztuki. Wtedy pędzi się stada do odległych nieraz o setki kilometrów stacyj kolejowych.

Cow-boy musi być rozmiłowany w swoim fachu, inaczej nie mógłby znać, odgadywać i odczuwać każdej myśli, chęci i podstępu stada.

Jedną jakby organiczną całość stanowi: cow-boy, jego koń siodło i lasso.

Ponad wszystko kocha on swego wierzchowca, którego sam kiedyś schwytał i ujeździł.

Wielkie tabuny pozostawione są przez cały rok własnemu losowi, na wiosnę tylko, gdy sroga zima wytępił słabsze zwierzęta, sporządza się bilans przyrostu i strat.

Pewna ilość złych i narowistych mustangów dyszy nienawiścią do człowieka. Są to tak zwane „bronchosy".

Te zagania się do rozległego, ogrodzonego dwumetrowymi palami parku i tu człowiek siłą, rozumem i odwagą bierze górę.

Cow-boy wchodzi za ogrodzenie. Długo przygląda się wszystkim, zanim upatrzy sobie konia. Zarzuca lasso. Zwierzę oszalałe, tarza się po ziemi, wierzga, skacze, próbuje gryźć, broni się zaciekle. Po skórze przebiegają mu dreszcze, muskuły się prężą, piana ścieka z pyska. Walczy do utraty tchu.

Na środku stoi słup, do którego uwiązuje się lasso. Powoli, stopniowo przyciąga się konia coraz bliżej, wreszcie człowiek może to dosięgnąć, i piękne, szlachetne, zrozpaczone zwierzę po raz pierwszy w życiu doznaje głaszczącego dotknięcia ludzkiej ręki. Cow-boy jednym susem go dosiada. Koń miota się, bije kopytami, staje dęba, przewraca na ziemię, byle tylko zrzucić z siebie nienawistny ciężar. Ale cow-boy, pochylony naprzód, zgięty w kabłąk, tnie go ostrogami i trzyma się, jak przymurowany. „Bronchos" przystaje, łapie dech. Człowiek korzysta z tego momentu i zeskakuje na ziemię. Pierwsza lekcja skończona.

Nazajutrz i dni następnych odbywa się dalsza nauka.

Koń rzuca się na ziemię. Jeździec jednym chwytem krępuje mu nogę, zaczepia ją rzemieniem o siodło. Zwierzę nie może wstać. Trzyma go się w ten sposób pół godziny. Po upływie tego czasu klepiąc go po szyi, cow-boy uwalnia mu nogę. Wskakuje na siodło. Ujarzmienie posunęło się o duży krok naprzód. Koń woli jeźdzca od bezwładu w męczącej pozycji.

Wreszcie po wielu wysiłkach i próbach koń uznaje nad sobą pana. Po kilku dniach staje się jego dozgonnym, wiernym przyjacielem.

Siodło cow-boya kosztuje cały majątek, i jest w swoim rodzaju arcydziełem. Zrobione jest z najtrwalszych materiałów. Jest obszerne i wygodne, jak fotel. Jeździec musi mieć zapewnioną całkowitą swobodę ruchów: na siodle się przesuwa, obraca, pochyla, staje w strzemionach, zarzuca lasso. W chwilach wolnych, z głową na oparciu i rękami na poręczach, śpi, nie schodząc z konia.

Lasso, długości 10 do 15 metrów, przytroczone jest do siodła, jak również wszystkie inne potrzebne rzeczy.

Ubranie cow-boya składa się z jedwabnej lub flanelowej koszuli, i ciepłej, nieprzemakalnej wiatrówki, przyjętej jako ubiór sportowców całego świata.

Nieodzowną częścią garderoby cowboya są skórzane spodnie, fartuchy na nogi, ochraniające je od uda do stopy, i niezastąpiony, niezdarty filcowy kapelusz o szerokich brzegach. Nakrycie głowy zdejmowane bywa tylko z konieczności, gdy w nie trzeba zaczerpnąć wody albo nim odpędzić natrętne zwierzę.

Nieustraszony hodowca bydła ma przy sobie rewolwer i nóż, musi wszak każdej chwili być przygotowany do tępienia węży, pum, a także i do dobicia rannego wołu.

Bydło miejscowe o długich rogach skrzyżowano ze sztukami sprowadzonymi z Indyj. Tym sposobem wyhodowano odmianę odporną na klimat i choroby, a dającą wysokiej wartości mięso i mleko.

W. Z.

„Wzór dla całego świata".

Miano wybudować 565 szkół w Sowietach

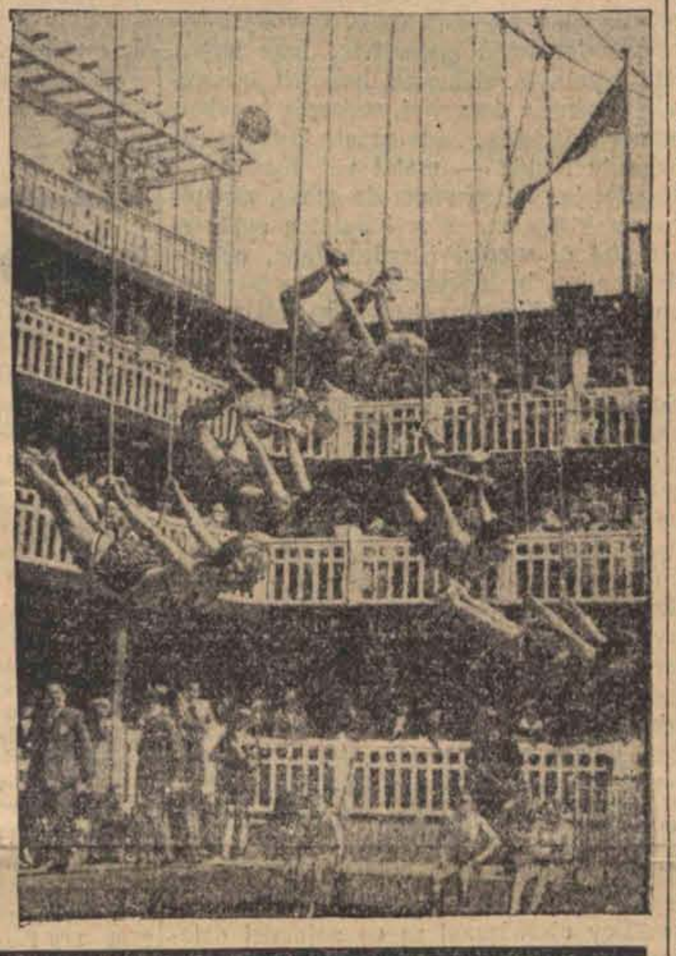
a tymczasem...

Rozwój szkolnictwa w Sowietach, które według szumnych zapowiedzi miało być bardzo „postępowe i wzorowe dla całego świata", stanowi dziś również teren niesłychanych denucjacyj i oskarżeń pod adresem odpowiedzialnych za nie czynników, przy czym wielkie rozgoryczenie mas uspakaja się twierdząc, że zaniedbania i niedociągnięcia nie są winą rządu, ale poszczególnych jednostek stojących pod zarzutem roboty antyrewolucyjnej.

Rok po roku są wydawane zarządzenia dla poszczególnych republik sowieckich ze szczegółowymi planami budowy nowych szkół. Rok po roku poszczególne republiki zamykają swe roczne sprawozdania, nie wypełniając tych zarządzeń. Wybudowane zaś szkoły wykazują tyle braków i błędów, że musiały się czynniki rządowe do tych rzeczy wmieszać. „Izwiestia" tak piszą o tych rzeczach: „Całe szkolnictwo jest w zupełności niedoskonałe, ponieważ większa część budynków zawiera wiele błędów konstrukcyjnych. Korytarze, szatnie i sale do nauczania są za wąskie i za niskie. Okna małe nie pozwalają na dostateczne oświetlenie sal. Także przewietrzanie zupełnie nie jest brane w rachubę. Całą zimę muszą nawet dzieci najniższych klas uczyć się w nieopalonych salach. Umywalnie i ubikacje są źle urządzone i bardzo niewygodne. Większość szkół nie posiada sal gimnastycznych a na boiskach brakuje najniezbędniejszych urządzeń."

W celu usunięcia wielkiego braku szkół miano w latach 1934-36 wybudować w Sowietach 565 szkół Jak to zostało zrealizowane, „Izwiestia" o tym planie piszą: „Do 1 maja 1937 r. został ten plan tylko w 19,3 procentach wypełniony. W większości wypadków plan ten został wypełniony tylko od 1—10 procent. W samej Moskwie i Leningradzie został ten plan wykonany w 22,8 procentach."

Także i w sprawie samego nauczania prasa sowiecka pełna jest utyskiwań i żalów. Dziennik „Babiński Raboczij" pisze: „Przy końcowych egzaminach uczniowie w wypracowaniach pisemnych popełniali po 20 i więcej błędów ortograficznych. To zostało zakomunikowane ludowemu komisariatowi ale nie poświęcono temu żadnej uwagi".



Fruwające syreny.

Francuskie pływaczki popisują się akrobatyką trapezową nad basenem w Paryżu.

Nie pijcie surowej wody!

Maria Hempel-Gierdawa

BRZEMIĘ LOSU

Powieść sensacyjna 3.

„Dowód pewnej delikatności — pomyślał z ironią — niezostawienia mnie zupełnie bez grosza... Ale jaka ona głupia! przecie wiem, gdzie jej szukać..."

Skierował się do przedpokoju, pogasiwszy za sobą światła. Na drzwiach wyjściowych zatknięta była kartka za zatrzask: „proszę dobrze zamknąć drzwi, bo się boję złodziei".

Jerzy roześmiał się — był właśnie w roli okradzionego!

Wyszedł, zatrzasnął, sprobował czy dobrze zamknął i po chwili znalazł się na ulicy. Nie bardzo wiedział na jakiej. Patrzał w prawo i w lewo: pusto, żywej duszy nie widać nigdzie. Na chybił trafił poszedł na prawo z myślą, że wcześniej czy później natrafi na taksówkę i wróci nią do domu.

Idąc tak w zamyśleniu nie spostrzegł nawet jak i kiedy znalazł się w Alei Kościuszki. I tu także nie było dużego ruchu. Nie dziwił się temu: wieczór wigilijny zaznacza się bardziej niż każdy inny pustkami na ulicach. Za to okna pięknych willi tu i owdzie były rzęsiście oświetlone.

W pewnej chwili, kiedy właśnie zbliżał się do jednej z pięknych willi, z szerokiej bramy wyszła ładna, elegancka kobieta i z podniesioną wysoko głową szła szybko do stojącej na jezdni limuzyny. Światło latarni padło wprost na jej twarz i Jerzy raptem poczuł serce pod gardłem: poznał nieznajomą z wagonu sypialnego!

„Cisnąć jej w twarz te pięćset złotych, którymi mnie zapłaciła!" — było jego pierwszą wyraźnie skrystalizowaną myślą. I zaraz przyszła następna z szybkością błyskawicy: „Psiakrew! nie mam przy sobie pieniędzy!"

Rzucił szybko okiem na numer willi. Tymczasem dama wsiadła już do limuzyny i właśnie zamykały się za nią drzwiczki.

Jerzy rozpaczliwie rozejrzał się dokoła: nigdzie żadnej taksówki.

Bez namysłu skoczył do samochodu i w momencie kiedy ten ruszał uczepił się go z tyłu, tak jak to robią ulicznicy.

Limuzyna mknęła ulicami miasta. Jerzy trzymał się jej kurczowo. Nie obchodziło go, czy kto widzi to, czy nie. Za wszelką cenę chciał wiedzieć kim jest tajemnicza okropna kobieta, aby zrzucić z siebie palące go wciąż w myśli pięćset złotych.

Najdrobniejsze momenty tamtej strasznej nocy stanęły mu żywo w pamięci. Zdawało mu się, że wszystko tamto, działo się teraz przed chwilą, a ponad tym wszystkim huczały mu w uszach słowa rzucone głośno w sali sądowej. Nie wiedział, czy domy, latarnie, samochody, przechodnie migają w oczach wskutek pędu limuzyny, czy wskutek zawrotu głowy: wszystko dokoła niego wirowało jakimś zawrotnym młyńcem.

A maszyna mknęła wciąż naprzód.

Minęło pięć minut, dziesięć, potem kwadrans, pół godziny.

Skostniał cały z zimna, ręce zgrabiały i jakby zakrzepły skurczone palce na zimnym metalu.

„Jedziemy chyba gdzieś za miasto... — pomyślał Jerzy przytomnie — długo tak nie wytrzymam... upadnę... A przecie muszę, muszę wiedzieć kto ona i gdzie jej szukać.... A jeśli będzie tak jechać godzinę, dwie, trzy..."

Pełen determinacji i bez żadnego planu w głowie, co dalej? — chciał krzyknąć z całej siły. Ona lub szofer usłyszy i auto się zatrzyma.

Otworzył usta, ale głos z nich nie wyszedł. Zdławione nerwowo gardło było nieme.

Tymczasem limuzyna minęła przedmieście, coraz puściej robiło się po bokach — już żadnych domów — noc ciemno — nic w ogóle nie widać.

Jerzy nie czuł już palców u rąk. Wiedział, że lada moment spadnie jak gruszka z drzewa, potłucze się, może zabije, zostanie sam na nieznanej mu drodze.

Jeszcze raz uczynił rozpaczliwy wysiłek, aby krzyknąć.

Daremnie.

Raptem auto zaczęło zwalniać.

Jerzy widząc kres swojej męczarni, poczuł przypływ nowych sił. Zawrzała w nim nienawiść do kobiety, która tam, w samochodzie, siedziała wygodnie i spokojnie, nienawiść za wszystko co przez nią przeżył — i radość, że wreszcie dopnie swego.

Limuzyna jechała wolno. Nagle szarpnęła, jakby poskoczyła z miejsca do szybszego biegu — a Jerzy jak bezwładny pakunek upadł na drogę.

Upadek na szczęście nie był zbyt dotkliwy i bolesny. Jerzy, wprawdzie z trudem, ale podniósł się samodzielnie i rozejrzał się.

Dokoła było pusto i biało od śniegu. Limuzyna sunęła szybko, ginęła już w cieniach nocy, tylko ucho chwytało jeszcze warkot oddalającego się motoru.

Jerzy, przemarznięty do szpiku kości, ręce i nogi miał zgrabiałe do tego stopnia, że nie był w stanie nimi poruszać.

Ponad wszystko jednak dotkliwym było dla niego poczucie własnej śmieszności, bo teraz dopiero zdał sobie sprawę z tego co zrobił. Kiedy uprzytomnił sobie jak śmiałaby się z niego ta nienawistna mu nieznajoma kobieta, gdyby była widziała go zaczepionego u jej auta — ogarnia go furia i zaklął przez zęby.

— Trzeba być wariatem, żeby tak bez zastanowienia postępować — powiedział sobie w duchu, ale znowu poczuł przypływ niepohamowanej złości na myśl, że niesamowita kobieta umknęła mu i niewiadomo czy będzie miał kiedy w życiu sposobność spotkać ją i rzucić jej w twarz nieszczęsne pieniądze. Przy tym ona znała i jego nazwisko, i zawód, i mogła wiedzieć adres — on o niej nic. Zapamiętał wprawdzie numer domu w Alei Kościuszki, ale to, że z tego domu wyszła nie świadczyło wcale, że tam mieszka. W każdym razie postanowił to sprawdzić.

W tej chwili jednak należało pomyśleć o własnej sytuacji, która bynajmniej nie była do pozazdroszczenia.

Sam jeden na pustej szosie, oddalony od Łodzi w niewiadomym kierunku i na nieokreśloną ilość kilometrów, przemarznięty, potłuczony, ani żywego ducha dokoła.

„Piękny wieczór wigilijny! — mruknął do siebie półgłosem. — Co też Świreccy i Janek myślą o mnie?..

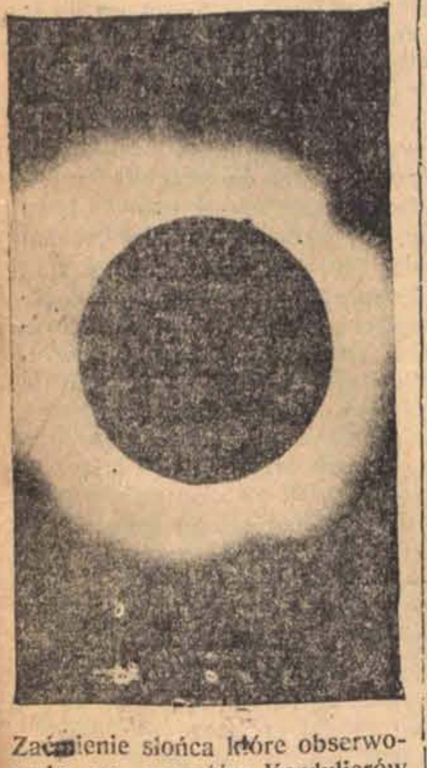
Chwilę jeszcze stał bezradnie, potem zwrócił się w kierunku skąd przybył i począł iść naprzód. Stłuczony bok, na który upadł, bolał go przy każdym kroku. Jerzy zdawał sobie jednak sprawę z tego, że jeżeli iść nie będzie, może na tej pustej drodze zamarznąć na śmierć. Trzeba było nie tylko iść, ale iść szybko, aby jak najbardziej rozgrzać się ruchem.

Więc szedł możliwie prędko, spoglądając od czasu do czasu na daleką łunę, widniejącą przed nim: Łódź. Od czasu do czasu oglądał się poza siebie, czy nie dojrzy zdążającego w jego stronę samochodu, lub choćby wozu. Ale w wieczór wigilijny mały jest ruch na naszych drogach: każdy woli siedzieć w domu przy jasnym stole, niż tłuc się gdzieś po świecie.

Minęła godzina i Jerzy zaczął, wbrew swej woli, coraz bardziej zwalniać kroku. Był śmiertelnie znużony. Noc, którą miał poza sobą, była wyczerpująca, a sen w ciągu dnia nie mógł dać pełnego wypoczynku. Przybyło jeszcze fizyczne zmęczenie ostatnich godzin i w rezultacie Jerzy wlókł się noga za nogą, nie robiąc już nawet wysiłków opanowania zmęczenia. Przydrożne kamienie, przysypane śniegiem, stawały się coraz silniejszą pokusą: Usiąść choć na chwilę

(d. c. n.)

Najdłuższe zaćmienie słońca od 1200 lat.



Zaćmienie słońca które obserwowała ze szczytów Kordylierów amerykańska ekspedycja naukowa dnia 8 grudnia, było najdłuższym od 1200 lat. Trwało 3 minuty 33 sekundy i pozwoliło doskonale zaobserwować rozpalone gazy otaczające jądro słońca. Na ilustracji: zdjęcie zupełnego zaćmienia słońca

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Sprawa kierownictwa Teatru Letniego nie jest jeszcze załatwiona. Padają wprawdzie nazwiska: Karola Borowskiego, Aleksandra Zelwerowicza i Romana Niewiarowicza ze Lwowa, ale te pogłoski nie znajdują na razie oficjalnego potwierdzenia. Dyr. Warnecki (dotychczasowy dyrektor Teatru Letniego) organizuje zespół teatrów lwowskich, gdzie nastąpią duże zmiany personalne. Jak słychać, zaangażował z Warszawy Wierzeyską, Karin - Tiche'ównę, Korodowskiego oraz pertraktuje z kilku innymi artystami.

* * *

Praktyczny kurs pszczelarski w dniach 2, 3 i 4 lipca urządza Warszawskie Towarzystwo Pszczelarzy. Kurs obejmuje wykłady teoretyczne i zajęcia praktyczne w pasiekach. Zapisy przyjmuje biuro Towarzystwa (ul. Złota 4).

* * *

Ponieważ od 1929 r. nie uregulowano miejsc postoju dorożek w obrębie Warszawy, władze administracyjne zajęły się tą sprawą, aby wspólnie z zainteresowanymi organizacjami ustalić nową sieć postojów, a więc skasować niektóre dotychczasowe, a inne powiększyć. Sprawy te załatwiają poszczególne Starostwa, mając na uwadze zarówno dobro publiczności, jak i interesy ruchu kołowego.

„Mądrzejszy od policji" skazany na miesiąc aresztu.

ŁÓDŹ, 24. 6. — W związku z licznymi oszustwami pod pozorem emigracji, dwaj posterunkowi pełnili służbę obserwacyjną przed biurem emigracyjnym przy ul. 6-go Sierpnia.

Mniej więcej około godz. 10-ej zauważyli kręcącego się tam jakiegoś osobnika. Wydał on im się podejrzanym, więc podeszli do niego i pokazawszy mu swoje legitymacje policyjne poprosili o dowody. Podejrzany osobnik nie chciał jednak wylegitymować się. i jeszcze policjantów zwymyślał i obraził powiedziawszy, „że są za głupi dla niego".

Wywiadowcy zaprowadzili tedy opornego pana do komisariatu i tu po wylegitymowaniu, spisali mu protokół za znieważenie urzędników.

Owym „mądrzejszym od policji" okazał się Icchoff Ordynans, bezrobotny, tokarz.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał oskarżonego za powyższe przestępstwo na 1 miesiąc aresztu w zawieszeniu na 2 lata.

Krateczki.

NIEWYGODNY WYGODZKI.

Okno jako drzwi.

Pomiędzy gatunkami stworzeń ludzkich poczesne miejsce zajmuje matoł. Matoł przedwojenny był na ogół nieszkodliwy, gdyż wygłupiał się zazwyczaj jedynie w kółku rodzinnym i tylko żona oraz dzieci zmuszone były do wysłuchiwania jego bzdurstw. Po wojnie jednak stosunki pod tym względem uległy znacznemu pogorszeniu. Matoł ruszył raźnie naprzód, zajął szereg mniej lub więcej odpowiedzialnych stanowisk i zaczął swoje matołkowate zasady wprowadzać w życie.

Cechą charakterystyczną matoła jest fakt, że on wszystko wie lepiej. Ktokolwiek cokolwiekby powiedział, on wie lepiej. Niechaj dwu ludzi rozmawia o uprawie bananów w Gwadelupie, zaraz wtrąci się matoł:

— Co też panowie opowiadają! Ja wiem lepiej, jak to jest!... i zaczyna się rozwodzić nad tym zagadnieniem.

Matoł, przynajmniej we własnym mniemaniu, zna się doskonale na wszystkich bez wyjątku zagadnieniach. Czy dyskusja będzie dotyczyła malarstwa, czy teatru, tańca, polityki, ekonomii, hodowli jedwabników, służby domowej, sadzenia buraków prania chlorkiem, rozwiązania kryzysu czy nagrody Nobla — matoł wie lepiej! Nie dopuści już przeciwnika do głosu, zasypie go stekiem nonsensów i cytat z cyklu ni przypiął ni wypiął i zadowoloną, pewną siebie miną, będzie uzasadniał, że jest tak, a nie inaczej, gdyż on przecież wie lepiej.

Kiedy matoł zajmuje stanowisko podrzędne, można jeszcze z nim wytrzymać i ubawić całe biuro. Krytykuje wprawdzie wszystkie zarządzenia szefa, ale to nikogo nie wzrusza. Każdy list, każdy okólnik, każde zarządzenie pilnie studiuje i następnie obwieszcza kolegom jego rzekome błędy (istotne zaś zazwyczaj pomija). Na temat ten ględzi następnie przez szereg długich dni biurowych, zanudza kolegów krytycznymi a idiotycznymi uwagami, na szefa — naturalnie gdy ten nie widzi — spogląda z ironicznie pobłażliwym uśmieszkiem, kolegom opowiada, że zwrócił szefowi uwagę na idiotyzmy, które powypisywał szef, ale on, szef, naturalnie nie przyznał się, że nie ma racji, chociaż czuł to doskonale...

Sytuacja jest gorsza, gdy matoł zajmuje stanowisko kierownicze. Wówczas pracownicy obowiązani są co najmniej dziesięć razy w tygodniu wysłuchiwać głupawych prelekcyj szefa na najrozmaitsze tematy, o których matoł zawsze ma coś do powiedzenia, wyjaśnia „niezrozumiałe pewno dla panów" tajniki zarządzeń władz wyższych, komentuje w jak najgłupszy sposób każde zdanie, szczegółowo rozwodzi się nad sztuką, którą w ubiegłym roku widział w teatrze i powtarza po trzy razy każdy stary dowcip. Do żadnej sprawy nie podchodzi prosto i normalnie, lecz musi ją ukatrupić swoim idiotycznym rozumowaniem, nigdy jeszcze żaden projekt czy inicjatywa podwładnego nie znalazły jego uznania, gdyż on przecież wie lepiej, jak to należy zrobić.

A jeśli nawet zdarzy się, że coś mu wyjątkowo trafi do przekonania, to „on przecież już o tym bardzo dawno myślał" i autor chyba tylko na skutek dawnej rozmowy z szefem na ten temat wysnuł swój projekt.

Stwierdzone już zostało przez medycynę, że na matołów nie ma lekarstwa. Jedyny skuteczny środek, to: 10 gramów cjanku potasu. Niestety kodeks karny zabrania użycia tego cudownego środka.

SUBLOKATOR.

37-letni Julian Wygodzki mieszkał w charakterze sublokatora u pp. Dłutków przy ulicy Kilińskiego.

Juleczek mieszkał, ale nie płacił. Trochę nie miał, trochę nie chciał, słowem o komorne stale trwała wojna między Dłutkami a Juleczkiem. Wreszcie Dłutkowie zniecierpliwili się i postanowili Juleczka nie wpuszczać więcej do mieszkania. Ponieważ jednak mieszkają na parterze, Juluś dostał się do mieszkania przez okno i Dłutków przy okazji pobił tak dotkliwie, że musiało interweniować pogotowie.

Sąd Grodzki skazał Juliana Wygodzkiego na miesiąc aresztu.

Jerzy Krzecki.

ADMINISTRATOR DOMU

sprzeniewierzył 16.500 złotych

Z Wilna donoszą:

Sąd Okręgowy w Wilnie rozpoznał sprawę Oktawiana Młodeckiego, b. administratora domu 9/1 przy ul. Rudnickiej, stanowiącego własność Syndykatu Hut Żelaznych w Katowicach.

Oktawian Młodecki do września 1934 r. pełnił funkcję delegata Syndykatu w firmie b-cia Cholem, pobierając gażę w wysokości 1000 zł. miesięcznie.

Posada administratora była gorzej płatna — 600 miesięcznie, to też, kiedy w lipcu 1936 r. specjalna komisja kontrolna Syndykatu przeprowadziła rewizję gospodarki administrowanego przez Młodeckiego domu, stwierdzono brak 16.500 zł.

Dalsze dochodzenie wykazało, że pieniądze zdefraudował administrator domu, wytaczając lokatorom... fikcyjne procesy o eksmisję, by w ten sposób ukryć przed pracodawcami braki kasowe.

Józef Oktawian Młodecki odpowiadający z wolnej stopy, zasiadł na ławie oskarżonych.

Na proces wezwano kilku świadków, w tej liczbie inżyniera M. Cholema, który wydał o oskarżonym dobrą opinię, zaznaczając, że z powodu zredukowania mu pensji o 400 zł. oraz z powodu choroby żony, znalazł się w ciężkiej sytuacji materialnej.

Obrońca oskarżonego domagał się łagodnego wymiaru kary, zaś plenipotentka Syndykatu Hut Żelaznych domagała się zasądzenia na rzecz Syndykatu powództwa cywilnego w wysokości 16 tys. zł.

Sąd skazał Młodeckiego na 3 lata więzienia, zastosowując względem niego areszt prewencyjny.

Młodeckiego aresztowano na sali sądowej.

Obrońca zapowiedział apelację.

RADIO-KĄCIK.

PIĄTEK, 25 CZERWCA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Zespół mandolinistów — z Wilna
16.45 „Jutro nafty" — reportaż
17.00 Muzyka z płyt — z Poznania
17.15 Transmisja z Poznania fragmentu Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla
17.50 Nasze drzewa: Dąb — pogadanka ze Lwowa
18.00 Skrzynka ogólna
18.10 Program na jutro
18.15 Pogadanka konkursowa
18.20 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Orkiestra Tadeusza Seredyńskiego
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 „Biała dama" — fragmenty z opery Francois Adrien Boleidien wykona orkiestra i chór P.R. W przerwie: Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna
21.45 „Przygoda Stasia" — opowiadanie Bolesława Prusa (dokończenie)
22.00 Muzyka taneczna z płyt
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy
23.00—1.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
13.55 Muzyka z płyt
15.00 Jak spędzić święto?
15.05 Muzyka salonowa z płyt
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 „Szkoła zawodowa a państwo" — pogadanka
18.15 Utwory fortepianowe — z Katowic
18.45 Łódzkie wiadomości sportowe
22.00 Muzya taneczna z płyt
22.30 Lekka muzyka fortepianowa — z płyt
23.00—23.30 Orkiestra rozrywkowa z kawiarni „Europejskiej" w Łodzi

SOBOTA, 26 CZERWCA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.18 Gimnastyka
6.38 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.10 Muzyka z płyt
7.15 Audycja dla poborowych
7.35 Muzyka z płyt
8.00 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Dziennik południowy
12.15 „Gospodaruj z ołówkiem w ręku" — pogad.
12.25 Wiązanki operetkowe — płyty
13.00 Przerwa (Programy lokalne)
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Słuchowisko dla dzieci młodszych pt. „Przygody promyka"
16.30 Transmisja z uroczystego powitania p.t. „Król Rumunii, Karol II gościem Polski"
17.20 Koncert kameralny
17.50 Śląsk — jako teren krajoznawczy — pogadanka z Katowic
18.00 Nasz program
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Muzyka lekka orkiestry P. R.
19.40 Pogadanka aktualna
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Audycja dla Polaków za granicą: „Fala od Bałtyku" — z Torunia
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Przegląd prasy rolniczej — Wilna
21.05 „Fabian Tymolski — lwowski Strauss" — audycja muz. w wykonaniu orkiestry ze Lwowa
21.45 Przegląd wydawnictw
22.00 Reportaż w języku rumuńskim.
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—1.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
12.25 Koncert solistów (muzyka francuska) płyty
15.00 Nasz program
15.10 Poradnik sportowy
15.15 O wszystkim po troszku
15.20 Muzyka salonowa z płyt
18.25 Wieczór Jerzego Zagórskiego — recytacje
18.45 Łódzkie wiadomości sportowe
20.55 Rozmowa z radiosłuchaczami
23.00 Muzyka taneczna z płyt
23.30—0.30 Koncert życzeń

Korzystajcie ze zniżek kolejowych na Targi Gdyńskie od 20 czerwca do 4 lipca b. r.

W czasie Targów Gdyńskich, od 20 czerwca do 4 lipca rb. są ważne do Gdyni zniżki kolejowe, uprawniające do 75 proc. zniżki w drodze powrotnej. Karty uczestnictwa wydawane są przez Izby Przemysłowo - Handlowe, Izby Rzemieślnicze, Korporacje Kupieckie i Cechy.

Wobec przełożenia uroczystości Święta Morza na termin późniejszy, zniżki kolejowe na Targi Gdyńskie są doskonałą okazją do zwiedzenia wybrzeża, oraz zaznajomienia się na Targach z wszechstronnie reprezentowaną produkcją przemysłu polskiego.

KLAUDIUSZ GEVEL.

Szczerość.

Marceli Surkont miał żonę, którą bardzo kochał i wspólnika, z którym było mu dobrze.

Pędził więc zarówno u siebie w domu jak w biurze egzystencję spokojną i szczęśliwą.

Pochlebiał sobie, że błogostan jego trwać będzie zawsze i że nic nigdy nie zakłóci jego spokoju.

Szedł naprzód krokiem pewnym drogą swego życia ciesząc się swym szczęściem i wyobrażając sobie, iż on je wzniósł własnymi rękoma, jak gdyby człowiek naprawdę był twórcą kruchej tej konstrukcji!...

Pewnego dnia Paweł Lasel, wspólnik Marcelego Surkonta, zatrzymał go przy zamykaniu magazynu pod pretekstem przedsięwzięcia decyzji w pewnej delikatnej materii.

Kiedy zajęli zwykłe swe miejsca w gabinecie, jeden naprzeciwko drugiego, Paweł Lasel oznajmił swemu wspólnikowi rzecz tak osobliwą i nieoczekiwaną, że Marceli Surkont o mały włos nie zwalił się z nóg z wrażenia.

— Jesteś moim wspólnikiem i przyjacielem — mówił Lasel — chcę przeto postępować uczciwie i szczerze z tobą. Kocham twoją żonę... Walczyłem z tym uczuciem, gdy zdałem sobie zeń sprawę dokładnie. Kocham ją! Pragnę jej! I wiem, że przy pierwszej okazji dania ujścia temu pragnieniu, żadne względy przyjaźni nie wstrzymają mnie. Jesteś więc uprzedzony. Od ciebie zależy niedopuścić, by taka sposobność nadarzyła się.

Marceli Surkont spojrzał na swego rozmówcę, by upewnić się, że nie żartuje. Ale nie; był bardzo poważny i blady. Wobec czego Marceli wybełkotał: „dziękuję ci"... które wnet wydało mu się zbyt pojednawcze. Dodał więc zaraz: „...za twoją szczerość!"

Po czym dwaj mężczyźni pożegnali się uściskiem dłoni, gdyż Surkont wyczuwał, iż nie ma prawa mieć żalu czy pretensji do przyjaciela. Skoro ten zajął jak najlojalniejsze stanowisko wobec niego, czarną niewdzięcznością byłoby z jego strony zmieniać cośkolwiek w serdecznych ich dotychczas stosunkach.

Wracając do domu Marceli rozmyślał nad tym, jak się ma zachować wobec wytworzonej sytuacji i niebawem przyszedł do przekonania, że najrozsądniej, najdostojniej i najskuteczniej będzie pójść za przykładem Pawła Lasela drogą prostą, to jest powtórzyć żonie szczerze i otwarcie oświadczenie wspólnika, by miała się na baczności przed ewentualnymi jego zakusami.

Gdyby Marceli Surkont miał więcej daru obserwacji a mniej ślepego zaufania do żony, zauważyłby na pewno rozrzewnienie z jakim Krystyna słuchała jego relacji i dziwny ton okrzyków, którymi przerywała mu. Nie zorientował się zatem w niczym, aż do chwili, kiedy przemowę swoją zakończył słowami: „Liczę więc na ciebie!"

Ku jego nieopisanemu przerażeniu bowiem Krystyna, ukrywszy twarz w dłoniach, wybuchła płaczem, wołając wśród łkań:

— Ach! Jakie to straszne, Marceli! Ja kocham go również!

I z kolei błagała go, by wziął ją w opiekę i bronił przed pokusami, którym nie byłaby w stanie oprzeć się.

Marceli Surkont nie miał odtąd spokoju. Stróż swego skarbu, rozstawszy się z Pawłem Laselem, śpieszył co prędzej do żony.

Wspólnicy stali się omal nierozłączni. Wszystkie interesy załatwiali razem. Po czym Marceli zamiast wracać dawnym zwyczajem pieszo do siebie i wstępować do baru na kieliszek wódki z kanapką, wskakiwał do taksówki, by zastać Krystynę albo w domu, albo w umówionym miejscu spotkania, gdzie młoda kobieta — trzeba oddać jej sprawiedliwość — stawiała się zawsze punktualnie, ułatwiając mu w miarę swej możności misję czuwania nad jej cnotą.

Paweł Lasel zachowywał się również poprawnie. Tacy oboje byli mili przy tym! Tak współczuli nieszczęściu, jakie dotknęło go, a którego nie chcieli powiększać, że Marceli dla pewnego rodzaju kompensaty poniekąd i przez wrodzoną mu dobroć serca, starał się, by przebywali często razem — w jego obecności oczywiście. Chodzili więc na spacery, do teatru, kina i kawiarni w trójkę, przy czym Marceli silił się dla ożywienia ciężkiej nieraz atmosfery, na dobry humor, sztuczny często, niestety!

Gdy życie jego było na prawdę nie do zniesienia z tym ustawicznym napięciem myśli w jednym kierunku, tym nieustannym staniu na warcie, tym piekącym bólem zazdrości i tym wreszcie dwoistym, a sprzecznym wrażeniem, że był ofiarą i katem jednocześnie. Myśląc bowiem o sobie przede wszystkim, nie mógł nie widzieć melancholii, w jaką pogrążała się zakochana para, rozdzielona uczuciem, jakie żywiła dla niego.

Doszedł w rezultacie do tego, że śmiertelnie znużony zarówno własną rozterką, jak widokiem dwóch wymuszonych twarzy, tłumionych westchnień, gorzkich uśmiechów, spojrzeń pełnych jak gdyby skargi na okrutną niesprawiedliwość losu, Marceli Surkont powziął bohaterskie postanowienie.

Zrozumiał w końcu, że cierpienie, jako fakt dokonany, jest często lżejsze do zniesienia od oczekiwania spodziewanych tortur.

Polecił więc jednej z agencyj, wyspecjalizowanych w tego rodzaju misjach, przysłać pod jego adresem depeszę podpisaną przez klienta z prowincji, który wzywał go na następny dzień do siebie. I pod pretekstem, że był to dzień terminowych wypłat, oznajmił, iż pojedzie sam.

Zakochani będą mieli dzięki temu całe dwanaście godzin dla dania uczuciom upustu, hamowanego od tak dawna.

W dzielnicy dworca Montparnasse, Marceli Surkont włóczył się przez cały ranek, pogrążony w melancholijnych rozmyślaniach. Oczyma wyobraźni widział żonę i przyjaciela upajających się tym pierwszym tak dla nich nieoczekiwanym sam na sam. Widok dwojga zakochanych, oddanych sobie, prześladował go ustawicznie.

Po wykwintnym śniadaniu, jakie zjadł sobie na pociechę, zrobiło mu się trochę lżej na sercu. Zainteresował się nawet paru filmami, które oglądał kolejno.

Dobrze pokropiony obiad wzmocnił go na duchu i po wchłonięciu narkotyku jakiejś sentymentalno - policyjnej historii w trzecim z rzędu kinie, wrócił w odpowiedniej godzinie do domu.

Krystyna wybiegła z wypiekami na twarzy na jego spotkanie.

— Udała ci się podróż? Widziałeś swego klienta? — pytała wyrywając mu tekę z rąk.

— Tak!... Czekał na mnie na dworcu— odparł małżonek.

— Kłamco! — wybuchnęła wówczas— pan Malon był tutaj w pół godziny po twoim odjeździe. Ani myślał wysyłać depeszy do ciebie! Wyobrażasz sobie, że nic zrozumiałam tej mistyfikacji? Pan chciał spędzić cały dzień ze swą kochanką!...

— Wiem! Wiem! — ciągnęła dalej nie dając mężowi przyjść do słowa — uważasz się za wytłumaczonego. Istotnie, ja przede wszystkim odpowiedzialna jestem za to. Ale... gdybyś wiedział jak spędziłam ten dzień!! Ach! Czułam dobrze, iż ty jesteś wszystkim dla mnie! Twój wspólnik Lasel telefonował do mnie! Odprawiłam śmiałka z kwitkiem. I pomyśleć, że zdawało mi się, iż kocham go. Ależ kocham tylko ciebie! Słuchaj: musisz zerwać z tą kobietą! Zobaczysz, jak możemy być jeszcze szczęśliwi, my... we dwoje!... Przyrządziłam ci smakowitą kolację, wiesz?... Ale przedtem musisz napisać do kochanki list, że zrywasz z nią... Potem... wszystko pójdzie w zapomnienie... Nie będziemy mówili nigdy o tych brzydkich historiach!...

Dlaczego Marceli nie miał wykorzystać tak szczęśliwego dlań obrotu sprawy?

Zainstalowany przez żonę przed ćwiartką papieru, zaczął pisać: „Droga przyjaciółko! Okoliczności niezależne ode mnie zniewalają mnie..." i tak dalej.

— Teraz koperta! — dysponowała Krystyna, gdy skończył. — Zaadresuj!

Marceli, po chwili wahania, nakreślił pierwsze imię i nazwisko, jakie przyszło mu na myśl: Gloria Garlin — jedno z tych, które widział tylko co na ekranie.

— Gloria Garlin?!... — wykrzyknęła Krystyna z szeroko rozwartymi oczyma — spędziłeś z nią ten dzień?!

Marceli skinął głową ze skromnym półuśmiechem na ustach. I, naprawdę, mógł sobie powiedzieć, że skłamał tylko w połowie.

Tłum. J. S.

SPORT

Start biegu dookoła Polski.

1339 klm. na kółku

Reportaże „Echa" z wielkiego wyścigu

Dziś, w piątek, dnia 25 czerwca z toru dynasowskiego w Warszawie wyruszają kolarze uczestniczący w wielkim wyścigu dookoła Polski.

1339 kilometrów w 8 etapach. Zadanie olbrzymie, które ma wykonać 7 zespołów, 4 drużyny stanowią kolarze polscy, 3 następne — to Rumuni, Węgrzy i kombinowana drużyna włosko - francuska (tak zwana romańska).

Skład zespołów polskich jest następujący:

1 drużyna: Wasilewski, Starzyński, M. Kapiak i J. Kapiak.

2 drużyna: Napierała, Michalak, Ignaczak i Matczak.

3 drużyna: Moczulski, Urbaniak, Wiśniewski i Wandor.

4 drużyna: Kołodziejczyk, Jaskólski, Kluj i Duda.

O szansach poszczególnych drużyn nic nie mówimy. Trasa 1339 klm. najeżona jest niezliczonymi trudnościami i przykrymi wypadkami, które z najlepszego zawodnika mogą uczynić bezradne dziecko. Ale przecież barw polskich w wielkiej imprezie bronią rzeczywiście najlepsi kolarze.

Jest ich 16. Liczba pokaźna, z której można wyłonić przy pomocy koleżeńskiej ostatecznego zwycięzcę indywidualnego i zwycięską drużynę.

Kolarze przejadą wielką trasę w 8 etapach, zatrzymując się w Kielcach, Krakowie, Katowicach, Częstochowie, Kaliszu, Poznaniu, Włocławku Łodzi i powrócą do Warszawy. Zakończenie wyścigu w dniu 4 lipca.

„Echo" wysłało na wielki wyścig swego sprawozdawcę, który z każdego etapu podzieli się swymi wrażeniami z czytelnikami. Relacje będą tym więcej dla Łodzi interesujące, że w gigantycznym biegu, jadą dwaj łodzianie Kołodziejczyk i Jaskólski.

Spodziewamy się dobrych wieści o ich starcie.

Rumuni wystąpią w koszulkach niebieskich z godłem państwowym i literą „R". Węgrzy w koszulkach białych w pasy zielono - czerwone Drużyna kombinowana pojedzie w koszulkach o swoich barwach narodowych.

Jeżeli chodzi o drużyny polskie pierwsza drużyna wystąpi w koszulkach biało - czerwonych, druga — w czerwonych z białymi rękawami i kołnierzykami, trzecia — w białych koszulkach w czerwone pasy poprzeczne, a czwarta w białych koszulkach w pasy podłużne.

Honorowym starterem wyścigu będzie prezes Z. Z. min. Ulrych.

HEJ, BRACIA SOKOŁY!

Program zlotu w Katowicach.

W dniach od 26 — 30 czerwca odbędzie się w Katowicach VIII Zlot Sokolstwa Polskiego pod protektoratem Marszałka Polski Śmigłego Rydza i Prymasa Polski ks. Kardynała Hlonda. Na Zlot przybędzie kilkadziesiąt tysięcy uczestników ze wszystkich dzielnic Polski i z zagranicy (Ameryki, Niemiec, Czechosłowacji, Rumunii, Jugosławii i Bułgarii). Z poszczególnych dzielnic Polski przybędzie 29 specjalnych pociągów, którymi przyjadą sokoli.

Imprezy sportowe rozpoczną się w dniu 26 czerwca zawodami bokserskimi w sali Miejskiego Ośrodka WF z udziałem około 70 zawodników. Na dalsze dni program imprez sportowych przedstawia się następująco:

Niedziela, dnia 27 czerwca:

godz. 7.30 — Po nabożeństwie, początek zawodów gimnastycznych w hali wystawowej przy Parku Kościuszki. Startuje około 60 zawodników i zawodniczek z grupą olimpijską, która zajęła w Berlinie 5-te miejsce na czele.

godz. 8.00 — Rozpoczęcie zawodów lekkoatletycznych na stadionie WF i PW w Chorzowie. Startuje około 400 zawodników i zawodniczek.

godz. 8.30 — Początek zawodów w grach sportowych na boiskach KPW i Policyjnego KS w Katowicach. Udział biorą 24 drużyny.

godz. 8.30 — Początek zawodów zapaśniczych i w podnoszeniu ciężarów oraz dalszy ciąg zawodów bokserskich.

godz. 9.00 — Zawody strzeleckie przy udziale około 100 zawodniczek i zawodników na boisku Sokoła w Załężu.

godz. 9.00 — Zawody łucznicze na terenach przy hali wystawowej.

godz. 9.30 — Zawody pływackie i w piłkę wodną przy udziale ponad 100 zawodniczek i zawodników.

godz. 11.00 — Start do biegu kolarskiego z boiska Miejskiego Komitetu PW i WF.

godz. 15.00 — Zawody kajakowe na Przemszy w Mysłowicach.

Poniedziałek, dnia 28 czerwca.

Od godziny 7-ej rano dalszy ciąg i zakończenie zawodów sportowych.

Ogółem w zawodach w różnych dziedzinach sportowych weźmie udział przeszło 2.500 zawodników z różnych dzielnic Polski oraz z zagranicy.

Prócz tego w ćwiczeniach zbiorowych wolnych i pokazowych, jakie odbędą się dnia 29 czerwca weźmie udział około 20 tysięcy sokołów i sokolic.

POLSKA PRZEGRAŁA Z BELGIĄ na turnieju szermierczym w Paryżu.

Na międzynarodowym wojskowym turnieju szermierczym w Paryżu rozpoczęły się w czwartek rozgrywki drużynowe. Pierwsze spotkanie pomiędzy Polską a Belgią zakończyło się zwycięstwem drużyny belgijskiej w stosunku 5:4. Z Polaków dwa zwycięstwa uzyskał kpt. Szempliński, a po jednym kpt. Segda i kpt. Suski.

W innych spotkaniach Francja wygrała z Holandią 7:2, a Anglia odniosła zwycięstwo nad Węgrami 5:4.

MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ TENISOWY w Katowicach.

W czwartek otwarty został w Katowicach międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo miasta.

W turnieju startuje około 150 zawodników Ze znanych rakiet biorą udz. Bratek Horain Pfall Gotschealk Łuniewska i Rudowska. Ze względu na odbywający się mecz międzypaństwowy Polska - Wegdy we Lwowie, nie mogli przyjechać czołowi tenisiści polscy.

W czwartek rozegrano kilka spotkań wstępnych. Turniej potrwa cztery dni.

CZYŻBY NOWA GWIAZDA? Dunecki rewelacją lekkoatletyczną Pomorza.

Na lekkoatletycznych mistrzostwach Pomorza — Dunecki w biegu na 200 m uzyskał b. dobry czas 22.8 sek. Ten sam zawodnik zwyciężył poza tym w biegu na 100 m czasem 11.2 sek. W skoku w dal wynikiem 6.41 m i w biegu przez płotki 16.4 sek. (przewrócił jednak trzy płotki).

Przed tygodniem Dunecki uzyskał świetny wynik w skoku w dal 6.86 m.

Dunecki zawodnik jeszcze bardzo młody (19 lat) rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość.

Za okaleczenie gracza

sąd przyznał grzywnę i dożywotnią rentę.

W roku 1936 zawodnik drużyny piłkarskiej żydowskiego Stowarzyszenia Sportowo-Gimnastycznego w Zduńskiej Woli, Mojsze Prussak, na zawodach z zespołem zelowianki w Zelowie spowodował złamanie nogi gracza drużyny zelowskiej.

Okaleczony gracz wytoczył Prussakowi i jego klubowi sprawę sądową i wygrał ją. Kolejno sprawa przeszła przez wszystkie instancje i znalazła się w Sądzie Najwyższym.

Sąd Najwyższy wydał wyrok zatwierdzający decyzję Sądu Apelacyjnego, który przyznał poszkodowanemu od klubu ŻSSG odszkodowanie w kwocie zł 2.500 jednorazowo, a ponad to 100 zł miesięcznie renty dożywotniej, gdyż kontuzjowany gracz, będący szoferem z zawodu, pozostał na zawsze kulawy, tracąc 75 proc. zdolności do pracy.

W motywach swych Sąd Najwyższy orzekł, iż klub winien był, tolerując w swych szeregach brutalnego gracza. Jakkolwiek klub nie jest w ścisłym słowa znaczeniu zleceniodawcą, zawodnika, to jednak musi ponosić całkowitą odpowiedzialność za czyny zawodnika na boisku w czasie zawodów.

Chociaż orzeczenie Sądu Najwyższego w powyższej sprawie nie przesądza wszystkich podobnych spraw, to jednak ciężki wyrok będzie wymownym ostrzeżeniem zarówno dla klubów, jak i graczy. Kluby, szczególnie piłkarskie, w obawie przed wielką odpowiedzialnością materialną, będą tępiły wszelkie objawy brutalności u swych zawodników.

Nauka bardzo dotkliwa, ale winien ją zapamiętać każdy brutal.

Sport w kilku słowach.

— W dniu jutrzejszym rozpocznie się na kortach Wimy przy ulicy Rokicińskiej ogólnopolski turniej tenisowy Wimy dla młodzików, oraz dla młodych tenisistów od lat 16 — 20-tu. Dla zawodników lokalnych gry rozpoczną się w dniu jutrzejszym o godzinie 9-tej rano, zaś dla zamiejscowych o godzinie 15-tej. Do turnieju zgłosiło się około 70 tenisistów, z Czajlowskim, Strzeleckim, Kończakiem, Burdą, Straszewskim, Tomaszewskim, Biechowskim Pomięczyńskim mistrzem ping-pongowym Gutkiem, i in. Zgłosili się również czołowi młodzi tenisiści łódzcy z Skoneckim, Langutem, Stenclami, na czele. Zawodnicy będą skoszarowani w hall sportowej Wimy, znajdującej się przy stadionie. Turniej potrwa do wtorku włącznie, przy czym codziennie gry rozpoczynać się będą o 9-tej rano. Komitet turniejowy przygotował dla zwycięzców turnieju oraz dla najlepszych zawodników szereg cennych nagród, zaś dla zdobywcy przeznaczony jest puchar.

— We wtorek, dnia 29 bm. drużyna ŁKS-u rozegra na stadionie przy Al. Unii mecz z reprezentacją robotniczą Polski. Program przewiduje następujące konkurencje: 100 mtr, 400 m 1.500 mtr, 5 klm, sztafety 4x100 mtr i 4x400 mtr, rzut oszczepem i skok wzwyż. ŁKS wystąpi w najsilniejszym składzie z Radwańskim, Bobińskim i Kurpessą.

— Mistrzostwa drużynowe (półfinałowe) w lekkiej atletyce zostały przełożone na 11 lipca. W tych dniach odbędzie się rozlosowanie spotkań, które rozegrane zostaną w formie trójmeczów.

— W dalszym ciągu zgłoszeni zostali do mistrzostw lekkoatletycznych Polski w dniu 4 lipca trzej zawodnicy łódzcy: bracia Maciaszczykowie z Sokoła i Brajer z KPZjednoczone.

— Rumuński Związek Piłkarski zawiadomił zarząd PZPN, że zgadza się na sędziego jugosłowiańskiego p. Kluga, który będzie prowadził zawody Polska — Rumunia w dniu 4 lipca w Łodzi. Skład drużyny polskiej na mecz z Rumunią ustalony będzie w niedzielę wieczorem.

— Reprezentacja piłkarska Szwecji, która pokonana została przez reprezentację Polski w stosunku 3:1, udała się do Bukaresztu (samolotem), gdzie w niedzielę rozegra mecz z Rumunią.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W piątek dnia 25 czerwca br. o godz. 20. m. 30 w lokalu Towarzystwa (Al. Kościuszki 17) p. dr. Jan Dylik wygłosi odczyt pt. „Położenie, krajobrazu i najważniejsze zabytki Poznania."

W tymże dniu w godzinach od 18 — 20-ej przyjmuje się zapisy na trzydniową wycieczkę do Poznania tj. na dni 27, 28 i 29 czerwca br. Wyjazd z Łodzi w dniu 27 czerwca o godz. 0.10 pociągiem popularnym, zorganizowanym przez Diecezjalny Instytutu Akcji Katolickiej, powrót do Łodzi na godz 4-tą rano dnia 30 czerwca.

Koszt przejazdu w obie strony zł. 9 gr. 50

Przewidziane są wycieczki w okolice Poznania

TRADYCYJNE „SOBÓTKI" W HELENOWIE.

Staraniem Sekcji Dochodów Niestałych Łódzkiej Rodziny Radiowej w sobotę dnia 26 czerwca br. odbędą się w Helenowie tradycyjne „Sobótki" połączone z zabawą do rana.

W programie przewidziane są występy chórów, orkiestr tudzież występ cyganów, oraz wzloty baloników, puszczanie wianków na wodę, ognie bengalskie, poczta francuska i wiele innych atrakcyj. Dla dzieci specjalnie urządzony zostanie pochód z lampionami. W tym samym czasie koncertować będzie orkiestra symfoniczna pod dyr. Seweryna Pietruszki.

Wejście dla dorosłych 1 zł, dla dzieci 50 gr. Całkowity dochód został przeznaczony na budowę Zakładu dla Dzieci Niewidomych.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni (Piotrkowska 94) — Podwójna buchalteria.
Teatr Letni w parku Staszica — Dudek.
Casino — Król Burleski
Corso — I Krwawe perły, II Poświęcenie
Europa — Tajemnica kabiny Nr. 30.
Grand - Kino — Noc w operze.
Ikar — I Jego wielka miłość, II Ułani... ułani.
Kino „Jar": Na scenie Łódź — Wiedeń. Na ekranie „Tajemnica Czarnego Pokoju".
Metro — Ba.bara Radziwiłłówna.
Palace — Po burzy.
Przedwiośnie — Kochany łobuz
Rakieta. Moskwa — Szanghaj.
Rialto — Zbuntowana
Stylowy — Manewry miłosne.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś w piątek premiera świetnej farsy Jerzego Feydeau „Dudek", która dzięki swej lekkości i humorowi z całą pewnością stanie się atrakcją dla naszych teatromanów spragnionych w okresie ogórkowym lżejszej rozrywki. Udział w komedii tej biorą: między innemi: Chojnacka, Gosławska, Łęcka, Skrzydłowska, Tymowska, Hierowski, Kondrat Winawer i reżyser sztuki H. Szletyński. Początek o godz. 9-ej wiecz.

DZIŚ ADOLF DYMSZA ŻEGNA ŁÓDŹ.

Dziś w piątek o godz. 9-ej wiecz. niezrównany Adolf Dymsza wystąpi po raz bezwzględnie ostatni w „Podwójnej buchalterii". Będzie to pożegnalny występ kapitalnego komika, który opuszcza już nasze miasto.

W sobotę wchodzi na afisz grana ostatnio z olbrzymim powodzeniem w stolicy świetna krotochwila „Żołnierz królowej Madagaskaru" według farsy Dobrzańskiego

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 12.61, lipiec 12.11—12, sierpień 12.14, wrzesień 12.17

Liverpool: loco 6.97, czerwiec 6.74, lipiec 6.77, sierpień 6.82

Brema: loco 14.86, lipiec 12.27, październik 13.06, grudzień 13.21

Waluty, dewizy i akcje

SŁABSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Rozmiary obrotów papierami państwowymi były średnie, nastrój panował słabszy, przeważały zniżki kursowe.

Z pożyczek premiowych zakupywano 4-proc. Poż. Dolarową, która była tańsza o 50 groszy, 3-procentowa Poż. Inwestycyjna 1 em. zniżkowała o 13 groszy, natomiast także 2 em. była droższa o 38 gr.

W grupie innych papierów państwowych po niezmienionych kursach obiegała 7-proc. Poż. Stabilizacyjna. 5-proc. Poż. Konwersyjna obniżyła kurs o 0.50 proc., poza tym interesowano się 4-proc. Poż. Konsolidacyjną (grube odcinki), którą nabywano po kursie o 0.25 proc. podwyższonym.

MAŁE ZAINTERESOWANIE LISTAMI ZASTAWNYMI.

Obroty prywatnymi papierami lokacyjnymi były małe, kursy na ogół utrzymane.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 63.50, 2 emisji 64.38, Dolarowa 3 s. 38.50, Stabilizacyjna 1927 r. 370.00 (kupon zł 33.99), Konsolidacyjna 1936 r. 53.00, Konwersyjna 1924 r. 58.50, Dolarowa (kupon 25.61), L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 0.83, 5 serii 52.25, m. W-wy 1933 r. 57.50

AKCJE — SŁABSZE.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój słabszy przy średnich rozmiarach obrotów. Przedmiotem notowań urzędowych były zaledwie cztery gatunki papierów dywidendowych, kursy kształtowały się zniżkowo.

Bank Polski 100.75, Cukier 28.50, Węgiel 19.75, Starachowice 28.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 25. 6. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 32.00 — 32.50, żyto I stand. 28.00 — 28.25, mąka pszenna gat. I 65-procentowa 44.00 — 44.50, mąka żytnia gat. I 70-procentowa 35.75 — 36.00, żytnia razowa 95-proc. 30.75 — 31.00

Poznań, 25. 6. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto 26.75 — 27.00, pszenica 30.25 — 30.50, mąka żytnia gat. I 70-proc. 35.00, mąka pszenna gat. I 65-proc. 42.50

Bezpłatne szczepienie przeciw tyfusowe.

W celu zapobieżenia wypadkom zachorowań na dur brzuszny — Wydział Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w Łodzi na terenach Miejskich Dozorów Sanitarnych przeprowadza bezpłatne szczepienia przeciwtyfusowe.

Dozory znajdują się w następujących punktach miasta: przy ul. Dworskiej 10, Przejazd 86, Żeromskiego 4, Kopernika 19 i Lubelskiej 7.

Jutro na obiad:

Zupa grochowa z grzankami, cynadry z kaszą, mizeria, kompot z agrestu.

WINSZUJEMY

Jutro: Janowi i Pawłowi.
Wschód słońca 3,31
Zachód słońca 20,0
Długość dnia 16,31
Ubyło dnia 1 m.
Tydzień 26

Komu się szczęście uśmiechnęło?

Pełna tabela wygranych,

PIERWSZE CIĄGNIENIE.

15.000 zł. — 63519.
5.000 zł. — 187453.
2.000 zł. — 136462.
1.000 zł. — 110080 145045 182220.
500 zł. — 53051 128092 170951.
400 zł. — 78420 164330.
200 zł. — 18091 23178 24074 54758 75960 106344 121122 158859 182278 190334.
150 zł. — 6341 23648 32062 57306 61952 76821 77669 79760 80772 87100 94788 109025 136861 140454 141397 150879 157447 158828 168065.

STAWKI.

22 179 300 49 471 917 1282 624 766 77 859 2205 326 3193 293 379 445 525 646 739 921 60 4254 693 820 62 83 923 30 81 5157 66 86 94 229 471 97 640 721 57 6091 93 108 267 460 733 964 7083 133 330 42 63 764 822 8529 97 890 993 9115 86 611 734 862 926 69

10016 50 236 511 11308 12359 486 518 979 13018 141 214 490 685 857 14015 64 185 253 90 554 607 802 25 61 15082 240 352 867 978 16021 195 345 561 803 17205 667 90 870 18025 72 94 509 679 814 19069 576 83

20088 197 398 564 712 923 21006 204 330 607 931 22128 589 819 53 70 986 23648 757 919 24078 125 81 2 733 25043 48 398 426 91 889 26139 604 72 923 90 27027 53 187 245 459 586 911 28305 461 95 29064 262 341 478 88

30065 154 275 309 624 777 31360 758 32040 273 572 605 818 81 954 33328 59 710 882 944 34078 106 391 428 90 737 981 35089 28 369 419 525 648 75 36168 70 372 584 85 86 661 82 713 817 37567 616 53 792 38244 78 98 396 669 703 39115 220 422 561 64

40112 38 71 241 473 641 473 640 988 41232 421 560 677 874 42224 56 311 467 613 753 97 956 91 43632 97 845 60 44091 325 636 849 45259 419 585 575 624 715 45 806 67 911 46015 81 371 441 740 822 47117 72 245 346 479 505 18 48196 408 14 35 578 626 83 715 50 906 86 49021 133 469

50076 129 326 420 503 785 809 972 809 81047 299 300 10 676 716 21 945 62 52080 594 739 53543 53 67 54080 107 48 79 92 206 731 915 55059 49 71 272 374 6 437 784 980 82 92 56066 234 545 800 57013 57 407 552 96 671 932 58237 90 440 679 762 852 943 59139 16 80 738

60205 339 705 971 61053 826 47 58 62020 1 195 63073 164 383 525 907 64207 476 518 731 53 822 91 4 65125 218 341 416 31 80 649 914 66212 65 95 351 9 419 52 628 767 962 86 95 67202 67 514 727 928 68026 440 504 634 953 69131 287 385 521 612 953

70016 128 40 328 53 422 714 17 78 833 947 61 71045 72036 275 431 894 73008 340 496 569 659 74016 532 717 036 80 926 28 84 75304 490 527 45 82 889 76020 131 136 508 705 894 77329 52 833 91 914 56 78042 8 206 458 651 79029 58 77 737 386 611 97 920 45

80304 56 7618 718 814 71218 86 322 452 4 917 82001 102 276 411 25 775 875 7 919 83281 325 81 459 653 920 94044 73 130 8 84 357 500 704 807 85000 228 333 410 965 95 583 683 930 86146 532 460 550 6 705 31 965 87052 113 24 7 231 58 379 414 23 569 719 858 88048 226 54 88 9 413 33 528 44 887 89102 281 43 9 502 43 79

90188 260 618 783 28 91063 158 698 787 832 82 968 92140 290 769 93026 182 202 300 580 666 892 916 96 94252 589 573 10 81 95269 461 633 56 843 58 96007 320 650 811 913 97015 717 22 98274 499 980 947 66 99129 226 595 649 791

100256 82 312 473 624 86 971 101025 57 79 299 340 634 854 988 102018 174 236 371 48 98 813 105014 133 309 449 89 593 682 852 106260 533 834 561 107497 816 34 61 78 81 944 108003 20 99 234 576 844 939 109174 232 72 345 753

110223 642 733 111024 349 659 771 936 95 112023 160 295 407 59 698 8039 998 113024 141 88 62 636 822 907 41 69 114004 92 241 91 5 313 81 425 827 970 115390 459 549 926 63 116100 123 30 611 773 832 39 117288 715 118065 225 519 945 600 97 119045 60 401 23 45 675 772

120071 521 60 62 875 982 121011 687 122032 125 32 123088 178 440 48 533 43 684 841 124051 133 710 887 970 125299 321 6 34 412 519 767 915 126442 127072 81 109 68 235 386 503 19 832 138089 160 473 705 51 852 9 129026 169 82 227 75 512 619 717

130086 411 45 527 13124 257 411 515 782 925 132050 101 394 740 838 934 133085 175 222 341 530 602 39 793 94 864 134172 263 583 641 135018 147 309 499 505 705 867 69 136155 67 550 678 764 137393 634 753 138227 467 139206 417 869 82

140022 44 335 424 98 532 968 99 141208 40 487 673 917 78 142031 144 258 347 446 541 798 143225 388 4128 520 632 872 144272 558 944 145093 385 406 68 602 862 146042 417 21 535 678 701 830 949 98 147111 257 437 641 800 952 148096 499 910 79 149177 223 53 92 656 745 854 958

150014 144 316 749 845 151020 56 64 156 124 443 611 58 730 839 993 152280 532 640 765 153036 344 718 517 69 154440 66 155329 574 89 662 739 156378 562 715 878 901 9 22 157134 268 556 72 606 29 758 840 158039 931 40 159208 399 589 871

160133 53 327 88 801 979 161277 305 9 29 441 502 723 54 162169 279 335 59 500 32 783 814 907 163014 47 620 736 164263 352 918 165032 78 295 796 998 166016 40 7 167024 43 256 362 549 954 168056 244 366 443 760 169133 325 98 458 527 660 928

170085 256 326 46 76 473 852 171066 124 54 435 557 688 949 172095 411 740 2 953 173033 191 280 311 402 520 631 708 810 174025 110 225 45 71 396 526 971 175067 92 439 571 97 816 66 176144 274 341 510 66 80 626 30 919 177169 220 78 897 178205 532 919 179269 397

180018 93 312 415 40 9 545 759 850 181163 255 76 688 98 702 183368 436 656 821 51 999 183044 154 355 86 654 878 82 184043 410 60 527 903 185037 194 665 726 65 905 186253 650 842 932 187338 746 968 71 188009 391 911 189168 353 468 648 861

190075 726 191025 578 621 866 920 34 192060 126 88 875 528 634 46 810 45 193052 123 286 384 870 194201 576 87 713 40 982

DRUGIE CIĄGNIENIE

20 tys. zł. — 60826
50 tys. zł. 2793
2 tys. zł 13656 24258 184628
1 tys. zł. — 27798
500 zł. — 841 24642 61899
400 zł. — 76061 79251 80500 83637
200 zł. — 4167 4216 47481 127557 129268 174219
150 zł. — 2200 2860 17133 24127 43198 50125 60545 83826 88942 96383 104687 104769 109478 116745 121229 132137 124362 127050 131786 135668 141113 141754 157957 186677 168084 168368 173369 177484 188384 188464 189217 189294 191429

STAWKI.

410 620 795 928 1248 2048 473 3077 420 861 4233 6958 7157 753 953 8073 256 582 807 9111 511 639

10137 239 399 11044 101 12218 460 712 13536 80 616 37 14747 934 16566 619 925 17398 619 706 13 18100 298 339 424 615 817 25 991 19530 835 935

20068 245 441 21117 423 598 994 22478 655 23505 24916 25009 40 553 630 26002 11 175 613 833 27926 28329 87 29032 163 436 834

30514 759 31434 565 898 992 32088 554 798 837 33557 34423 582 97 35081 175 9999 36642 37633 708 79 875 97 38056 169 485 660 39173 666

40222 382 687 41273 737 42310 504 949 43221 53 346 407 581 978 44237 852 45527 718 995 46060 151 47205 864 901 48348 415 49141 211 618 47 843

50140 209 67 513 699 740 895 930 51383 401 30 52638 715 54037 115 568 970 55073 678 720 910 56136 314 57058 719 58208 97 412 59200 999

60051 246 466 526 880 96 61614 62643 64313 797 818 65082 751 890 66667 894 67410 638 68095 162 508 11 759 69008 107 22 767

70244 71256 72547 637 877 73254 418 682 74144 242 81 899 953 75339 9995 76384 423 692 77664 710 36 78100 305 79056 215 60 317 617 731 48 988

80068 513 81164 556 91 82089 417 34 825 83518 616 851 946 84622 85091 93 86264 921 87633 765 851 88738 49 8'024 278 505 620 850 937

90620 893 92011 37 266 641 977 93237 59 508 94074 595 704 48 83 95465 592 915 41 96284 335 97061 234 37 431 919 98232 412 42 78 596 671 922 99008 498

100314 446 687 815 964 101207 102612 23 103233 881 104299 651 746 105042 450 845 106042 251 366 97 465 685 107078 171 367 518 849 88 108582 638 87

110166 263 345 469 75 529 765 816 111368 916 86 112149 283 113001 368 114277 621 908 115007 60 287 116234 752 913 117772 935 59 84 118207 71 752 119017 42 352 87 449 91 764 816 82

126169 927 121002 297 681 122041 89 465 526 123459 522 97 124130 201 674 749 125165 350 626 97 126399 542 127686 827 128347 63 621 888 129570

130162 491 131103 564 620 760 920 132814 37 133322 480 134203 317 655 838 135141 302 56 956 136651 890 137151 251 686 138388 41 704 846 139694 805

140555 85 930 141075 587 701 867 66 142075 555 733 143095 156 144594 708 945 145527 146305 696 703 147709 148238 823 149611 805 904

152828 153389 613 772 154044 119 317 421 744 155535 44 725 55 68 156143 270 333 507 697 721 216 157269 599 810 979 158201 03 374 97 409 766 989 159318 22 481 511 758 998

160034 161116 419 907 162392 545 163401 944 90 164832 155097 126 238 522 166495 569 167108 234 518 32 770 991 168199 930 169032 682 785 865

170571 942 59 173462 764 174849 175440 78 762 910 176279 766 94 177533 45 178030 326 179158 285 87 528

180411 867 181030 819 182164 531 646 885 183755 184319 186241 366 772 957 88 187492 809 9529

190466 595 916 192422 903 193228

CIĄGNIENIE TRZECIE

497 845 986 1363 7 2148 235 302 69 74 3159 358 453 727 4100 10 444 52 538 5231 468 642 816 6166 751 887 7754 882 830 706 9503 77 907 78

10289 758 60 910 11054 513 609 819 12084 398 770 13292 371 98 551 14090 106 438 81 543 772 15158 324 932 16218 358 779 942 17083 521 18495 723 19056 896

20612 42 21057 394 22470 627 910 23052 362 65 717 45 971 25219 463 26153 89 209 409 630 791 838 27104 48 605 10 28079 258 817 29966

30026 162 245 72 427 52 55 74 936 31574 606 776 77 32171 919 33192 253 55 58 761 34213 559 35163 365 91 436 589 986 36388 813 37921 38375 958 39421

40210 41279 412 54 42181 515 684 751 43813 44041 65 375 89 599 45593 46158 607 86 982 47331 454 693 735 996 48167 611 72 96 49172 446 611 82 970

50057 293 349 701 51104 54 380 477 59 52182 488 53063 410 531 614 54059 28 515 898 55236 610 56032 67 57196 286 90 58406 59345 638 878 83 982

61082 208 349 836 99 64166 272 30 65208 902 80 66030 71 462 693 895 93 67282 398 508 68033 224 42 651 731 940 69043 77 161 325 713 973

70120 335 45 519 71134 59 281 320 425 511 72062 251 57 442 925 73028 302 50 766 910 74014 733 883 75036 108 459 65 76317 657 756 90 882 77384 93 531 86 870 78046 150 297 337 506 898 79280 403 700

80008 60 82 261 347 740 81184 558 923 82332 889 83111 282 785 900 84610 8505 406 933 86020 243 452 748 881 87221 465 88038 602 80 89511

90181 86 559 642 789 91935 355 780 92022 221 326 452 720 818 93133 629 750 57 904 94597 870 95215 786 878 96085 384 345 97434 78 641 98423 530 99347 714 23 854

100379 920 101796 102243 374 711 935 51 103651 82 801 104004 516 59 664 105850 106041 120 203 107481 109075 434 630 879

110107 296 746 958 111020 244 71 454 867 112314 590 751 113164 356 490 701 827 114430 530 95884 115079 158 291 338 644 885 116309 423 591 722 72 910 117609 119189 250 79 872 982 119311

120213 425 698 121470 554 946 122317 732 81

123240 596 124252 499 753 125426 780 126005 47 157 542 532 639 127060 161 82 619 53 790 128362 457 635 57 746 836 129282 315 563 721

130154 131366 525 27 757 856 132028 45 80 514 860 63 953 133008 297 398 401 623 45 79 952 134131 687 135535 65 696 820 136046 50 465 914 137012 264 684 914 138544 139077

140248 556 722 141122 408 10 52 142193 671 143203 588 89 9 762 936 44 94 144226 529 145140 525 635 765 805 146276 593 742 147072 141 304 148320 778 937 149117

150751 914 151307 494 646 96 872 152045 396 955 153142 71 154937 155802 156274 580 674 835 982 157282 839 158655 66 813 40 69 159375 475 586 642

160246 84 399 505 621 78 860 161103 86 473 629 825 963 162370 912 163436 50 868 164010 102 165863 949 68 166825 167455 579 879 168249 594 169643

170227 390 456 558 637 171369 172407 173415 628 707 92 174106 249 767 176112 226 177190 474 723 178181 743 963 179802

180281 852 182878 997 183040 46 703 60 184361 90 94 185675 760 66 812 186741 73 927 187168 250 586 18816 8954 189269 365 897 943

190015 211 454 968 191072 268 691 966 192557 66 193257 79 429 194400 591 876

Niebezpieczeństwo letnich upałów.

ZEPSUTE MIĘSO I RYBY

zagrażają zdrowiu ludzkiemu.

Zatrucia mięsem zdarzają się najczęściej w letniej porze roku, gdy wysoka temperatura nie sprzyja konserwowaniu mięsa i jego przetworów ,ulegających łatwo działaniu rozpowszechnionych w przyrodzie bakteryj gnilnych, które powodują rozkład tkanki mięsnej. Spożycie takiego mięsa, tak przez ludzi, jak i zwierzęta, jest połączone z niebezpieczeństwem dla zdrowia konsumentów, gdyż na ich organizm działają wtedy jady gnilne, które są normalnymi produktami rozpadu białka mięsnego. Trujące te substancje ulegają bardzo szybko wchłonięciu w przewodzie pokarmowym i już po kilku godzinach po zjedzeniu nieświeżego mięsa wywołują groźne objawy chorobowe, na czele których wybijają się prócz ogólnych symptomów chorobowych objawy ze strony przewodu pokarmowego.

Na tle ogólnego niedomagania i osłabienia organizmu, bólów i zawrotów głowy, występują szczególnie jaskrawe boleści, kolkowe w jamie brzusznej, wymioty i biegunka, a czasem nawet wysypka różyczkowa na skórze, w ciężkich zaś wypadkach silne bóle mięśni grzbietu i szyi oraz drgawki mięśniowe, nierzadko też zdarzają się omdlenia. Przebieg choroby jest gwałtowny, ale krótkotrwały i najczęściej odbywa się

bez podniesienia temperatury ciała.

Szczególnie niebezpieczne są zatrucia po spożyciu mięsa nieświeżych ryb, choć mogą się zdarzyć wypadki zatrucia mięsem ryb zdrowych, wskutek działania ich fizjologicznych jadów, które stanowią ich obronę przed licznymi nieprzyjaciółmi tych zimnokrwistych zwierząt. Jady takie znajdują się najczęściej u wielu gatunków ryb podzwrotnikowych i są zawarte w ich narządach wewnętrznych, skórze lub w specjalnych gruczołach.

Podobne jady mogą też zawierać nawet nasze jadane ryby w pewnych okresach swego życia. Dotyczy to niektórych odmian karpia, którego ikra zawiera w czasie tarła trujące substancje. W okresie tym, trwającym przez maj i czerwiec, spożycie ich ikry grozi ciężkimi skutkami zatrucia i objawami podobnymi do symptomów zakaźnej choroby — cholery. Szczególnie w krajach zachodniej Europy obserwowano nieraz masowe ciężkie zatrucia ikrą tej ryby, uznanej powszechnie za jadalną bez żadnych zastrzeżeń. Również wydzielina skóry minoga i krew tej ryby i wzgorza zawierają organiczną truciznę, której działanie uwidacznia się po spożyciu większej ilości surowego ich mięsa,

ginie zaś po jego ugotowaniu.

Proces gnilny mięsa powstaje wskutek rozkładu organicznych substancyj azotowych tkanki mięsnej na połączenia prostsze pod wpływem działania drobnoustrojów, które mogą zakazić mięso już za życia zwierzęcia rzeźnego (intra vitam) w czasie uboju, lub po uboju. Nawet zupełnie zdrowe zwierzęta posiadają, zwłaszcza w przewodzie pokarmowym, rozmaite bakterie, a z reguły zdarza się to u sztuk chorych lub przemęczonych długim marszem lub transportem. Zakażenie mięsa w czasie uboju może nastąpić przez wessanie zanieczyszczeń drogą przeciętych naczyń krwionośnych, które rozprowadzają je po całym organiźmie.

Najczęściej zachodzą przypadki następowego zakażenia po uboju, które wskutek dużych ilości bakteryj, znajdujących się w powietrzu i na przedmiotach, z którymi styka się mięso, zdarzają się zawsze w większym lub mniejszym stopniu, do czego walnie przyczynia się wysoka ciepłota i wilgotność powietrza. Wbrew panującym powszechnie przekonaniom o bardzo małej odporności mięsa na gnicie, badania lekarsko-weterynaryjne wykazały, że tak mięso jak i mleko nie poddaje się bakteriom gnilnym bez walki, a przechowywane w odpowiednich warunkach, najlepiej w temperaturze plus 6—8 C_0 zachowuje własności bakteriobójcze żywej tkanki i przeciwdziała rozwojowi mikroflory gnilnej przez 48 godzin, tak, że nawet zakażone bakteriami mięso, po pobycie w temperaturze chłodni przez dwie doby, pozbywa się w większości wypadków bakteryj gnilnych, zagrażających jego całości i świeżości

Jednym z najważniejszych objawów sygnalizujących proces rozkładowy, jest przykry zapach gnilny, wydzielany przez nieświeże mięso. Prócz tego wskaźnika rozpoznawczego spowodowanego zmianą chemizmu mięsa, tak łatwego do sprawdzenia zmysłem węchu, dołączają się jeszcze fizykalne zmiany barwy i spoistości mięsa, które dopełniają całości obrazu procesu gnilnego mięsa.

Wśród licznych produktów chemicznych rozkładu mięsa, skutkiem swej szkodliwości dla zdrowia konsumenta, wybijają się na pierwszy plan ptomainy, które wytwarzają się w początkowym okresie procesu gnilnego, w czasie, w którym oznaki gnicia są jeszcze dość trudne do stwierdzenia za pomocą powierzchownego badania. Szczególnie muskaryna, neuryna i metyloguanidyna z wymienionej grupy jadów odznaczają się dużą siłą trującą, którą można jednak zniszczyć półgodzinnym działaniem temperatury wrzenia wody. Mięso jednak dotknięte dalej zaawansowanym procesem gnilnym stanowi poważne niebezpieczeństwo dla zdrowia spożywcy nawet w stanie gotowanym i nie powinno być pod żadnym warunkiem dopuszczone do konsumcji pod groźbą ciężkich zachorzeń.

Rozpoznanie procesu gnilnego mięsa jest stosunkowo łatwe. Woń nieświeżego mięsa jest początkowo stęchła, później cuchnąca i przenikliwa, barwa jaśniejsza, niż normalna, brudno-szara, a później szarozielona, spoistość początkowo krucha, później staje się mazista i ciągliwa, smak nieprzyjemnie gorzkawy. Badanie drobnowidowe wykazuje zatarcie budowy włókien mięsnych, bakteriologicznie zaś pozwala stwierdzić obecność licznego grona wymienionych drobnoustrojów. Wedle uczonych, zajmujących się tą gałęzią ochrony zdrowia ludzkiego, za mięso dotknięte procesem gnilnym należy uważać taki produkt, którego jeden gram mieści w sobie milion drobnoustrojów.

REWOLUCJA NA WYSPIE TRYMIDAD



Na wyspie Trymidad, znanej z produkcji cukru trzcinowego wybuchły zaburzenia o charakterze rewolucyjnym. Na zdjęciu ulica w Port of Spain, stolicy wyspy Trymidad.

Gdy Pan Bóg zgubi miarę...

Samotne życie olbrzyma.

Najwyższy człowiek świata Robert Wadlow, liczący lat 20 (o którym już pisaliśmy) występuje w cyrku nowojorskim. Liczy on 2 metry 60 centymetrów wysokości i wciąż jeszcze rośnie.

W amerykańskim dzienniku „American Medical Association" pojawił się artykuł lekarza d-ra Karola Humberta z miasta Bernard (Missouri), w którym urodził się olbrzym. Zdaniem d-ra Humberta Wardlow jest prawdziwym fenomenem pod względem wysokości i przewyższa wszystkich znanych dotąd olbrzymów cyrkowych.

Robert Wadlow jest najstarszym synem inżyniera z Altony (Illinois). Rodzice byli wzrostu normalnego, podobnie wszystkie inne dzieci. Robert Wadlow był anormalnie wielki już po urodzeniu. Mając dwa lata ważył tyle, co dziecko sześcioletnie. W jedenastym roku życia był wyższy o pół głowy od olbrzymiego boksera włoskiego Primo Carnery. Obecnie nie może podróżować nawet samochodem, chyba ciężarowym. Śpi na ławce, bo nie można znaleźć dla niego odpowiedniego łóżka. W domu sięga głową aż do powały. Waży około 200 klg. Je szalenie dużo. Wszystkie jego ubrania robione są na miarę. Jak u wszystkich olbrzymów nogi jego są nieproporcjonalne i płaskie. Palce jego rąk wyginają się w dwu kierunkach: wprzód i wtył.

Pod względem umysłowym jest normalny. Ukończył szkołę podobnie jak inne dzieci. Chciał zostać adwokatem. Ale ponieważ wzbudzał wszędzie ogólną ciekawość, cyrk wydał mu się odpowiednim miejscem popisu.

Gigantyzm jest wynikiem hypertrofii gruczołu śluzowego pod mózgiem. Objawy gigantyzmu występują zwyczajnie dopiero w wieku dojrzewania. U Wadlowa wystąpiły już po urodzeniu.

Chłopak prowadzi życie dość smutne, ponieważ niema towarzystwa zabawy. Ulubionym jego sportem jest pływanie. Pływa dość dobrze. Uprawiał również wioślarstwo, ale musiał je zarzucić. Raz wychylił się zbytnio z łódki i omal nie spowodował katastrofy, gdyż w łodzi znajdowali się jego rodzice. Zajmuje się również fotografią.

Ołówek w przełyku dziecka.

NAGRODZONE NIANIE.

W Stanach Zjednoczonych odbył się pierwszy konkurs najodważniejszych nianiek. Konkurs ten wywołał w opinii publicznej wielkie zainteresowanie. Nawet rząd przyczynił się do tego uświetnienia, ofiarując 4 pokaźne premie pieniężne dla zdobywczyni.

Pierwsza nagroda przyznana została jednogłośnie 23-letniej Eleonorze Gordon. Pewnego niedzielnego popołudnia Eleonora została wraz z 4-letnią córką chlebodawców, Eweliną, w domku położonym na samej granicy pustyni w stanie Nevada, w odległości około 45 mil od najbliższego miasta Hyko. Rodzice dziewczynki wyjechali, a cała służba miała wychodne.

Nagle mała Ewelinka połknęła ołówek, który utkwił w przełyku. Przerażona śmiertelnie Eleonora poczęła wzywać pomocy, lecz głos jej był dosłownie „głosem wołającego na pustyni". Na domiar złego również telefon w domu był zepsuty. Wówczas młoda dziewczyna pobiegła do garażu, wyprowadziła auto i mimo, że nigdy w życiu nie miała w rękach kierownicy, posadziła dziecko obok siebie i całym pędem pojechała przed siebie, kierując instynktownie auto po stromych drogach do miejsca przeznaczenia. Zatrzymawszy wóz przed domem lekarza, młoda dziewczyna, oddawszy bliskie uduszenia dziecko w ręce doktora, padła zemdlona.

Mary Lupe, która zdobyła drugą nagrodę, 19-letnia dziewczyna, zajęta była prasowaniem bielizny w willi swych pracodawców w Chicago, gdy spostrzegła w lustrze zakradającego się zamaskowanego gangstera. Przestępca zbliżył się do leżącego w wózku dziecka i zamierzał je porwać. Odważna dziewczyna bez namysłu rzuciła się na opryszka uderzając go żelazkiem w głowę i pozbawiając przytomności. Mimo, że Mary trzęsła się z przerażenia, zdołała związać kidnapera sznurem od elektrycznego żelazka, po czym dopiero wezwała policję.

Trzecia nagroda przypadła w udziale Lucji Byrnyw, 40-letniej piastunce z Dayton w stanie Ohio. Kobieta uratowała życie parze 6-letnich bliźniaków, pozostających pod jej opieką. Dzieci spały w pokoju na górze, zaś piastunka w suterynie. W pewnej chwili obudził ją krzyk: „pali się". Gdy pobiegła do okna, ujrzała, że cały dom stoi w płomieniach. Lucja Byrnyw wbiegła na górę i chwyciła jedno z dzieci, które wyniosła z płonącego budynku. Nie bacząc na niebezpieczeństwo wyrwała się z rąk przytrzymujących ją ludzi i wbiegła powtórnie do dziecinnego pokoju po objętych płomieniami schodach. Droga powrotna była już odcięta. Wówczas bohaterska kobieta, nawpół przytomna z dymu, wdrapała się na dach wraz ze swym ciężarem spuściła się po rynnie na dół.

Nie mniej odważną okazała się zdobywczyni czwartej nagrody, Sheila Ramfries, która wraz z powierzonym swej opiece 2-letnim dzieckiem wyskoczyła ze spadochronem z płonącego samolotu i dla osłabienia siły upadku, nakryła swym własnym ciałem dziewczynkę.

PODSŁUCHANE

OSIEMDZIESIĘCIOLETNI.

— A więc — mówi lekarz kategorycznie po zbadaniu 80-letniego pacjenta—albo zaprzestanie pan picia alkoholu, albo pan oślepnie!

— Panie doktorze, skoro dożyłem tak sędziwego wieku, widziałem już niemal wszystko, myślę więc, że mogę śmiało pić dalej.

ADAM CZEKALSKI

W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM

POWIEŚĆ 67

— Któż to zacz? Mam takie przeczucie, jakbym znał tego człowieka.

— To bogaty człeczek — odrzekł inżynier. — Radca kolejowy Bucholc, stary kawaler. Obecnie żyje z jakąś młodą osóbką, podobno żoną literata czy dziennikarza.

Marek drgnął. Wpatrzył się mocniej w tę twarz już pomarszczoną i bruzdami porzniętą, a następnie znowu zapytał:

— Zna ją pan, inżynierze?

— Widuję ją dość często, mieszka w willi Bucholca, która sąsiaduje z moim domkiem. Szampańska to kobieta, wierz mi pan.

— Jak wygląda?

Wysoka ciemna blondynka o dużych wyrazistych piwnych oczach i zgrabnej budowie ciała.

W duszy Markowej coś tam jakby zarwało się nagle, ale nie miał już czasu pytać Karwowskiego dalej, gdyż rozległ się gong, kurtyna się podniosła i na scenie rozpoczęło się widowisko. Marek zapadł w ponurość, z której ani wesoły spektakl, ani dowcipne uwagi inżyniera nie mogły go wydobyć. Kobieta za kotarą intrygowała go tak bardzo, że oczu od loży bocznej oderwać nie mógł, więcej tam zwracając uwagę, niż na przedstawienie. Na przerwie, kiedy wyszli do foyer na papierosa, Karwowski, spostrzegłszy ten stan Boruty, zapytał:

— Co się panu stało, panie Marku?

— Nic — nic szczególnego.

— Ejże, panu coś jest. Przyszedł pan tu z najczystszą myślą o rozrywce, a tymczasem ani myśli pan bawić się.

— Doprawdy, inżynierze, nic mi nie jest.

— Może przejdziemy do bufetu?

— Chodźmy.

— Co pan się napije? — zagadnął go inżynier, kiedy znaleźli się na miejscu.

— Wódki. Chcę zalać robaka, może mi się odmieni.

Karwowski pokiwał głową. A jednak naprawdę Borucie coś się stało. Przeszedł za kontuar i szeptem rozmawiał z kelnerką.

— Niech-no pani naleje dwa kieliszki mocniejszej — dyskretnie i szybko.

Kobieta wyciągnęła gdzieś spod lady płaską butelkę odkorkowała, nalała dwa pełne kieliszki i podała inżynierowi.

— No, panie Marku, dla kurażu.

Wypili. Boruta poczuł, że jakoś weselej mu na duszy.

— Jeszcze raz taką porcję — rzekł.

— Poczekaj pan do zakończenia przedstawienia — radził inżynier. — Po spektaklu pójdziemy na kolację i napijemy się.

— Nie, ja teraz chcę się napić.

Bufetowa znowu napełniła szklanki, Marek wychylił swoją jednym haustem.

— Teraz mi znacznie lepiej.

Przeszli do kuluarów, na które wychodziły drzwi tej loży, w której siedział Bucholc z tajemniczą kobietą. Przechadzali się tutaj do ostatniej prawie chwili rozpoczęcia się dalszego ciągu przedstawienia, ale kobieta, która tak bardzo Marka intrygowała, nie ukazała się.

Nie zobaczył jej do końca przedstawienia. Stanął więc przy wyjściu; ale i tutaj nadaremnie czekał, dopóki ostatni widz nie opuści sali; i tutaj nie zobaczył jej.

— Do czarta, przecież nie jest duchem! — rzekł do inżyniera.

— Kto taki?

— A no ta przyjaciółka pana radcy.

— Zobaczy pan ją nieraz, cierpliwości. Teraz chodźmy coś zjeść, bo po tej wódce teatralnej dostałem wilczego apetytu.

W lokalu restauracyjnym gwarno było i tłoczno. Z trudem znaleźli wolny stolik i usadowili się przy nim. Marka znowu „chandra" złapała za grdykę, więc aby jej się pozbyć, znowu zażądał wódki.

— Ma pan widocznie ochotę upić się — zauważył inżynier.

— Tak i mnie się wydaje. Dawno nie byłem pijany, nie pamiętam już nawet kiedy.

Siedzieli naprzeciwko zamkniętych lóż, w których ucztowały zakochane pary: wśród nich mężowie z cudzymi żonami i żony z obcymi mężami; chwilami kaskady śmiechu wydostawały się stamtąd i napełniały brzmieniem całą salę. Muzyka grała ściszoną melodię. Nikt nie tańczył jednak.

Boruta pił, jakby rozmyślnie chciał się upić. Pierwszy raz widział go takim Karwowski. Domyślał się tylko, że coś się z tym człowiekiem dzieje, czego zdradzić mu on nie chciał, ale nie mógł się domyśleć, jaka tego jest przyczyna. To, żeby nią była owa przyjaciółka Bucholca — nie przyszło mu nawet na myśl, nie wiedział zresztą nic o przeszłym życiu Marka.

W najwyższym rozgwarze pijaństwa, drzwi jednej z lóż odsunęły się i w ramie ich stanął radca Bucholc.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego. w Łodzi, Żwirki 7

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.